Nr. 40 (401). Niedziela, 11 Lutego 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25. Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25. Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi: **Piotrkowska 86.**
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: $2\frac{1}{2}$ kop. za wyraz, najmniej 25 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Koalicya i Polska.

Powtarzamy co dnia słowo „koalicya". Gwoli skrócenia wyrazów, skraca się samo pojęcie i miesza się w jedno Anglię, Francyę, Rosyę, Włochy, Rumunię, Japonię. Stwarza się fikcyę, że wobec sprawy polskiej istnieje jakaś koalicya, jakiś jeden twór o jednej woli i niemal o jednej głowie.

Czem jest właściwie wobec nas ta przysłowiowa koalicya? Nad tem przeciętny umysł polski nigdy się nie zastanawiał. A jednak instynkt mówi nam nieraz, że koalicya jest tworem chwilowej umowy, ale nie pojęciem jednej woli. Zwłaszcza w sprawie polskiej niema żadnej wspólnej woli koalicyi. Taka koalicya, któraby wspólnie i jednolicie dbała o Polskę, poprostu nie istnieje i istnieć nie może.

Umysł trzeźwy i krytyczny rozumie, że o Polskę toczy się walka jedynie między Rosyą a centralną Europą, bo nikt inny o nią walki nie toczy. Anglia i Francya walczą o Belgię, o panowanie nad morzami, o korzyści ekonomiczne, o kolonie, ale nie o Polskę, bo Polska w ich zrozumieniu jest czemś, co obchodzi prawie wyłącznie Rosyę. Trzeźwy umysł również zdaje sobie sprawę, że Włochy walczą o Trient, o Triest, o morze Adryi, ale nie o Polskę. Jeszcze mniej, a raczej wcale nie leży Polska w sferze interesów Japonii.

Świat wie, że Polska nie będzie nigdy ani angielską, ani francuską, ani włoską, ani japońską. Niepodobna sobie wyobrazić w żaden sposób Polski „koalicyjnej", Polski anglo - francusko - włosko - japońskiej bez udziału Rosyi i Europy centralnej. Polska wybierać może między Rosyą a państwami centralnemi. Koalicya dla niej — to widz tylko.

Nieliczni u nas zwolennicy „Polski rosyjskiej" wstydzą się sami tego wyrazu i zamiast słowa „Rosya" używają słowa „koalicya", aby zatuszować pojęcie Rosyi. Są i tacy, którzy mniemają, że na kongresie pokojowym koalicya w sprawie polskie zastąpi Rosyę, że Rosya o nas decydować nie będzie, ale że koalicya każe Rosyi „stworzyć Polskę". W rzeczywistości zaś Polską w razie swego zwycięstwa rozporządzałaby nie koalicya, tylko Rosya, jak sama zechce, a koalicya jej wolę zaakceptuje.

Więc nie łudźmy się i nie mówmy „koalicya", lecz mówmy poprostu „Rosya", jeżeli mówimy o sprawie polskiej.

Roześmiałby się Mefisto, gdyby mu powiedziano, że skoro o Polskę walczy koalicya, to o Polskę walczą też hindusi lub murzyni z Timbuktu. Można koalicyę rozszerzać do nieskończoności, można do niej włączyć nawet papuasów, ale co to wszystko ma wspólnego z Polską?

Ale i koalicya sama w sobie, jako pojęcie umowy militarnej, jest tworem przejściowym. Pomimo wszelkie zapewnienia w koalicyi samej tkwi zaród jej rozpadu. Koalicya — nie jest to dziś tajemnicą — powstała a d u s u m angielskich land-lordów i wielkich kupców londyńskiej City. Koalicya skończy się z chwilą, gdy ustanie jej główna racya: nienawiść Anglii do Niemiec. Pierwszy błysk pokoju między temi dwiema potęgami będzie zmierzchem koalicyi. A Polska wciąż zostanie, jako wielkie zagadnienie, pomiędzy Rosyą a centralną Europą.

Krwawy koncert, rozgrywany dziś przez Anglię dokoła okopów centralnej Europy, jeszcze rozbrzmiewa głosami paszcz armatnich. Jeżeli nagle i niespodzianie zabrzmiała w Europie proklamacya Państwa Polskiego, drgnęła prawie sama tylko Rosya. A koalicya?

Koalicya nie czuje się bynajmniej zaskoczoną. Narodom kulturalnej Europy przykro oczywiście, że ich moralne hasło w tej wojnie: obrona mniejszych narodów — zostało odbite, jak cięciem pałasza w pojedynku — proklamacyą Państwa Polskiego; ale wskrzeszenie Polski nie godzi w interesy Anglii, Francyi, Włoch. Godzi tylko w ich dumę. Natomiast Rosya otrzymała cios ogromny i bezpośredni.

I kto wie, czy sprawa polska nie wykaże rychło, iż „koalicyi" w tej sprawie istotnie niema. W sprawie polskiej są raczej trzy strony: centralna Europa, koalicya zachodnich państw, i osobno Rosya. Kto wie, czy na fakt wskrzeszenia Państwa Polskiego nie zgodzą się rychło Anglia, Francya, Włochy, a Rosya wcale nie będzie chciała się zgodzić?

Nie mówmy więc „koalicya", gdy mówimy o Polsce. Mówmy poprostu „Rosya". I nie zapominajmy, że Rosya nie powinna przykrywać się imieniem koalicyi w sprawie polskiej, jak liściem figowym. Kładźmy prosto karty wielkiej gry historycznej.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 8 lutego. — Główna kwatera donosi 7 lutego:

Front macedoński: Nieprzyjaciel ostrzeliwał daremnie za pomocą artyleryi i min część stanowisk naszych w łuku **C e r n y** i na lewym brzegu **Wardaru**, jak również posterunku naszego w pobliżu **Palmich**.

Nieprzyjacielskie oddziały piechoty, które usiłowały posunąć się naprzód ku wsi Palmich zostały w całości z dotkliwemi stratami odrzucone.

Na pozostałej części frontu względny spokój.

Latawiec nieprzyjacielski ugodzony został naszym ogniem i spadł w oddaleniu 3 klm. od wybrzeża około wsi **Kale Tsziflik.**

Front rumuński: Spokój.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 8 lutego. — Wielki sztab generalny donosi 7 lutego:

Front zachodni: Nad **Berezyną**, po gwałtownem ostrzeliwaniu stanowiska naszego w okolicy wsi **Zaberezyna** zaatakował nieprzyjaciel nasze rowy ochronne w pobliżu tej wsi. Powiodło się mu opanować jedną wysepkę na tej rzece oraz rów ochronnych jednych z kompanij naszych, lecz kontratak posiłków naszych odrzucił przeciwnika do jego rowów.

Front rumuński: Nasze oddziały przednie przepędziły nieprzyjaciela z rowów na południu od strumienia **Slanicu** oraz odparły kontrataki przeciwnika.

W ciągu nocy nieprzyjaciel w sile dwóch kompanij przekroczył zamarznięty **Seret** w okolicy **Saratu**, na południowym wschodzie od **Focsani** i zaatakował rowy nasze. Odrzucono go za rzekę za pomocą naszego ognia.

Front kaukaski: Nic znamiennego niema do doniesienia

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 10 lutego:

Wschodni teren walk.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego

Na północny zachód od **S t a n i s ł a w o w a** na nowo przeprowadzone przedsięwzięcie oddało w nasze ręce 7 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na froncie generała - pułkownika arcyksięcia Józefa.

oraz na froncie grupy wojsk generała-feldmarszałka v. Mackensena

przy trwającej pogodzie mroźnej sytuacya nie uległa zmianie.

Front macedoński.

Pomiędzy jeziorem **W a r d a r** a **D o i r a n** trwa z przerwami ożywiony ogień działowy i z przyrządów do rzucania min.

Zachodni teren walk.

Na froncie armii generała - feldmarszałka ks. Albrechta Wirtemberskiego, pod **Y p r e s** i **W y t s c h a e t e**, przy grupie wojsk następcy tronu Rupprechta, w **A r t o i s**, oraz pomiędzy **A n c r e** i **S o m m e** wielokrotnie spotęgowała się akcya sił artyleryjskich.

Pod osłoną ognia natarły w wielu miejscach na stanowiska nasze angielskie oddziały wywiadowcze, zaś na południe od **S a i l l y** oddziały silniejsze; odparto je wszędzie.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Na zachodnim brzegu **M o z y** od południa trwał gwałtowny ogień francuski. Przez skuteczne ostrzeliwanie stłumiono przygotowujący się atak na wzgórze 304.

Na wschodnim brzegu rzeki na zboczach wzgórza **P o i v r e s** rozchwiało się natarcie kompanii nieprzyjacielskiej.

W pobliżu **V a u x** (na północ od St. Mihiel) jedna z naszych grup atakujących wtargnęła na linie francuskie i zniszczyła ziemianki wraz z ich załogą.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 10 lutego:

Niemieckie latawce marynarki w nocy z 8 na 9 lutego zaatakowały skutecznie 66 bombami place lotnicze w **P o l** pod **D u n k i e r k ą** i **G o x i d e**. Zaobserwowano trafność rzuconych bomb.

Wszystkie latawce wróciły bez uszkodzeń.

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 10-go lutego:

Wschodni teren walk:

na północnym - zachodzie od **S t a n i s ł a w o w a** przeprowadzona przez wojska nasze akcya odniosła zupełny sukces. Oddziały, które wtargnęły do rowów rosyjskich sprowadziły z powrotem 17 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Włoski teren walk.

W okolicy **G o r y c y i** wojska nasze podczas operacyj nocnych zajęły liczne kawałki rowów nieprzyjacielskich, wzięły do niewoli 15 oficerów, 650 szeregowców i zdobyły 10 karabinów maszynowych, 2 przyrządy do rzucania min, oraz wiele innego materyału wojennego. W sukcesie tym odznaczyły się szczególnie oddziały pułków piechoty Nr. 85 i 87, oraz piechota obrony krajowej z Dolnej Austryi i Bukowiny.

Południowo-wschodni teren walk.

Nie zaszły żadne wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von **H o e f e r**,
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 10 lutego. — Urzędowo donoszą 9 lutego po południu:

Na wschodzie od **Mozy** załamał się w całości atak nieprzyjacielski w okolicy **Vaux** i **Palamix** w naszym ogniu.

WWoevre gwałtowne walki artyleryi i działalność patroli na północy od **Flirey**.

W **Wogezach**, na wschodzie od **Noirmont**, jeden z oddziałów naszych napadł na posterunek niemiecki, któregozałogę pokonano, lub wzięto do niewoli.

Paryż, 10 lutego. — Urzędowo donoszą 9 lutego wieczorem:

W okolicy naw schodzie od **Reims** powiodła się nam wycieczka. Wzięliśmy jeńców. Baterye nasze skierowały skuteczny ogień na urządzenia nieprzyjacielskie w odcinku wzgórza 304. Skład z nabojami wyleciał w powietrze.

Na pozostałym froncie bezustanny ogień armatni.

Paryż, 9 lutego. — Sztab armii wschodniej donosi 8 lutego:

Od dni kilku działalność artyleryi była szczególniej ożywioną nad Wardarem, na froncie francusko - włoskim w okolicy **Mogiły** i **Monastyru**. Na całym froncie nieprzyjaciel wykazywał pewną działalność.

Bułgarskie oddziały wywiadowcze odrzucono pod **Kalendą** (10 klm. na zachodzie od **Seresu**) i **Preseniem**.

Liczne oddziały wywiadowcze posunęły

się naprzód na południu od jeziora Prespa, obsadziły Ojani i stanęły pod Vesteni.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 9 lutego. — Główna kwatera donosi 8 lutego:

W nocy z 7 na 8 lutego Niemcy usiłowali ponownie wtargnąć do linij belgijskich. Silny oddział nieprzyjacielski przeszedł do ataku na posterunki nasze na południu od Dixmuiden, lecz został przyjęty ogniem belgijskiej piechoty i karabinów maszynowych. Atakujący zostali zdziesiątkowani, a ci, którzy pozostali przy życiu, poddali się. Wzięto około tuzina jeńców; pole i rowy pokrywają liczne zwłoki; niektóre z nich, w tej liczbie jednego oficera, zdołaliśmy sprowadzić do naszych linij.

Komunikat włoski.

Rzym, 9 lutego. — Główna kwatera donosi 8 lutego:

Na wielu punktach frontu ogień koncentracyjny bateryj naszych zmusił przeciwnika do milczenia.

W dolinie Sugana wczoraj rano usiłował nieprzyjaciel, po początkowem gwałtownem ostrzeliwaniu, ponownie wykonać atak na jedno ze stanowisk naszych na prawym brzegu Brenty. Połączony ogień naszej piechoty i bateryj polowych powstrzymał atak, zanim zdołał się on rozwinąć.

Podobne przedsięwzięcie podjęte przez nieprzyjaciela przeciwko naszym liniom na Freikofel, nie miało powodzenia.

Komunikat rumuński.

Jassy, 7 lutego. — Główna kwatera donosi 6 lutego:

Stanowiska nasze w dolinie Susita znajdują się na północy doliny w okolicy Parlestri.

Na lewym brzegu Dunaju, pod Isaczą ostrzeliwał nieprzyjaciel pociąg wojskowy. Artyleryа rumuńska i rosyjska odpowiadała przez ostrzeliwanie wsi Volsaceni i Vilna, jak również nieprzyjacielskich wozów z amunicyą w dolinie Putna.

Nad Seretem ostrzeliwaliśmy stanowiska nieprzyjacielskie i grupy robotników.

Na pozostałym froncie na północy od Dorny Watry aż do morza Czarnego obustronny ogień artyleryi i piechoty.

1002 latawce!

Berlin, 10 lutego. (T. wł.). — (Urzędowo). **Według wykazu cyfr zawartych w komunikatach niemieckiego kierownictwa wojskowego o latawcach zniszczonych od początku wojny do końca stycznia r. b. przez lotników niemieckich, oraz formacye obronne, wynika, iż pokonano przeszło 1000 latawców nieprzyjacielskich. Do końca stycznia — dokładnie 1002 latawce. Policzone są tu tylko zestrzelone na froncie zachodnim i wschodnim latawce angielskie, francuskie i rosyjskie. Bałkan i Turcya nie zostały obliczone.**

Znaczenie tej wielkiej liczby będzie tem większe, gdy się uprzytomni, iż 1002 latawce tworzą 167 eskadr nieprzyjacielskich (licząc po 6 aparatów w eskadrze). Następnie wyłączono z boju około 1700 lotników i zniszczono maszyn na sumę 50 milionów marek.

W szczegółach zdobycz ta przedstawia się jak następuje: w roku 1914 — 15 aparatów 163, w r. 1916 784, w roku 1917 55. Razem 1002 aparaty.

Wycofanie roczników francuskich.

Bern, 10 lutego. (T. wł.). — Minister Herriot po gwałtownych napaściach w senacie oświadczył, iż to on zdziałał, że pod pewnemi warunkami mają być ściągnięte z frontu 4 roczniki, ażeby pracować w kopalniach, gdzie będzie prócz tego zatrudniona pewna liczba jeńców wojennych. Anglia dla usunięcia trudności przewozowych przyrzekła przysłać 20,000 wagonów. Minister sądzi, iż po pewnym czasie sytuacya złagodzi się. Wszelako należy otwarcie i uczciwie zakomunikować krajowi, że nadejdą jeszcze ciężkie czasy. Francya będzie coprawda tryumfowała, musi jednakże przenieść braki i ograniczenia.

Walka lotnicza.

Berlin, 10 lutego. (T. wł.). — W dniu 7 i 8 lutego przy jasnej mroźnej pogodzie na całym froncie zachodnim toczyła się ożywiona akcya lotnicza. W przeciwstawieniu do dni poprzednich ukazało się również więcej samolotów nieprzyjacielskich, które nie zdołały wszakże przeszkodzić naszym odległejszym wywiadom. Strącono 4 samoloty nieprzyjacielskie. Porucznik Buslow zastrzelił w pobliżu Linselles ósmego z rzędu przeciwnika. Nasze eskadry bojowe zrzuciły 5,000 klg. bomb na ważne dworce kolejowe, schroniska, składy amunicyi i urządzenia przemysłowe. Celne uderzenia pocisków zaobserwowano i wzniecono wiele pożarów, szczególnie w magazynie amunicyi w Neriecourt i w zakładach przemysłowych w Pompey i Neuve Maison.

Zatonięcie kontrtorpedowca niemieckiego.

Londyn, 10 lutego. (T. wł.). — Urzędowo). Jeden z kontrtorpedowców starszego typu, używany do służby wywiadowczej, podczas nocy ubiegłej wpadł na minę i zatonął. Wszyscy oficerowie zostali zabici. Pięciu ludzi z załogi uratowano.

Wojna łodzi podwodnych.

Londyn, 10 lutego. (T. wł.). — Według doniesienia z Madrytu, w Gijon wylądowało 13 ludzi z załogi okrętu norweskiego „Sollwakken" (2616 ton), który zatopiony został na wysokości Finistere. Okręt ten podążał z Buenos Aires z ładunkiem zboża dla Cherbourga. Jeden marynarz zmarzł, drugi został zabity. Kapitan wraz z 14 ludźmi zaginął.

Londyn, 10 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Na pokładzie jednego z parowców, który przybył do Londynu, znajduje się drugi oficer, oraz marynarz barki norweskiej „Storskog" (2197 ton), zatopionej przez niemiecką łódź podwodną.

Amsterdam, 10 lutego. (T. wł.). — „Handelsblad" donosi z Londynu, okręt angielski „Penmouth" wysadził 55 ludzi z załogi okrętów angielskich „Hallinside" i „Tirine", oraz z parowca norweskiego „Sengal". Trzej kapitanowie komunikują, że po storpedowaniu okrętów łódź podwodna, która im towarzyszyła służyła jako okręt do zabrania jeńców. Z jednego z portów włoskich wyjechał okręt włoski i został zdobyty. Nazwa okrętu włoskiego była zamalowana i nie można jej było odczytać. Gdy „Penmouth" pojawił się jeńców przeniesiono na jego pokład, a kapitanowi polecono wysadzić ich na ląd.

Odpowiedź Hiszpanii.

Paryż, 10 lutego. (T. wł.). — Agencya Havasa podaje z Madrytu tekst odpowiedzi rządu hiszpańskiego na notę niemiecką w sprawie wojny łodzi podwodnej. Posiada ona następujące brzmienie:

Musimy złożyć oświadczenie, że czytanie tej noty uczyniło nader przykre wrażenie. Wzorowa neutralność Hiszpanii od początku wojny, którą potrafiła ona zachować z lojalnością, daje jej prawo żądać, by poddani jej, trudniący się handlem, nie podlegali tak poważnemu niebezpieczeństwu życia. Rząd hiszpański musi uczynić wszelkie konieczne zastrzeżenia wskutek niezapoznawalnej odpowiedzialności, jaką rząd niemiecki bierze na siebie ze względu na straty w życiu ludzkiem, jakie stanowisko jego spowodować może, jeżeli rząd niemiecki, jak głosi, powołuje się na to, że naród hiszpański i jego rząd nie zechcą być obojętnymi na przyczyny, które skłoniły Niemcy do ich decyzyi, i spodziewa się, że my ze swej strony będziemy pracowali nad tem, by uniknąć dalszych nieszczęść i dalszych ofiar w życiu ludzkiem, to rząd niemiecki winien zrozumieć również, że rząd hiszpański, który jest gotów, gdy nadejdzie chwila, podjąć inicyatywę i poprzeć wszelkie dążenie, jakie doprowadziłby mogło do coraz bardziej z utęsknieniem oczekiwanego pokoju, nie może uznać wyjątkowego prowadzenia wojny za uprawnione. Pomimo praw Hiszpanii, jako mocarstwa neutralnego, i pomimo sumiennego spełniania wszystkich jej obowiązków, będących następstwem tych praw, takie prowadzenie wojny stawia trudności wszelkiej komunikacyi na morzu, a nawet przeszkadza jej, co utrudnia ytuacyę gospodarczą w Hiszpanii i zagraża poważnem niebezpieczeństwem życiu jej poddanych. Rząd hiszpański, który przedewszystkiem trzymał się sprawiedliwości, nie wątpi, że rząd niemiecki będzie się kierował przyjaznemi uczuciami, łączącemi obydwa kraje, i że pośród ciężkich wymagań tej okropnej wojny znajdzie środki ażeby zadość uczynić wymaganiom, usprawiedliwionym obowiązkiem i zmuszającym rząd hiszpański do ochrony życia jego poddanych i utrzymania nienaruszalności jego praw zwierzchniczych, ażeby nie było tamowane istnienie narodowe Hiszpanii. Z tych powodów rząd Jego Królewskiej Mości czuje się zupełnie popartym przez prawo i przez sprawiedliwość.

(Przyp. Red. Należy poczekać, czy tekst noty podany przez agencyę Havasa będzie zgodny we wszystkich częściach z oryginałem).

Odjazd Gerarda.

Berlin, 10 lutego. (T. wł.). — Ambasador Gerard złożył wczoraj w południe pożegnalne wizyty kanclerzowi Rzeszy, oraz innym wyższym urzędnikom. Następnie ambasador Gerard przyjął sprawozdawców dzienników amerykańskich, którym odmówił udzielenia szczegółów do czasu rozmowy z prezydentem Wilsonem.

Przeciwko prezydentowi Wilsonowi.

Bern, 10 lutego. (T. wł.). — „Petit Parisien" donosi z Waszyngtonu: **Senator Woorks zwalczał w Senacie wystąpienie Wilsona przeciwko Niemcom i powiedział, iż podkreśla, że ani prezydent, ani żadna prywatna osoba ani też kongres nie mają prawa wciągania narodu amerykańskiego do wojny lub też naruszać jego spokój z jakichkolwiek bądź fałszywych pobudek. W dalszym ciągu senator oświadczył, iż odpowiedzialność za wypadek „Lusitanii" spada na Stany Zjednoczone, ponieważ wbrew ostrzeżeniu Niemiec wysłały one okręt ten z obywatelami amerykańskimi. Obecnie Ameryka musi trzymać swe okręty poza niebezpieczną strefą, aż do ukończenia wojny.**

Własność niemiecka w Ameryce.

Londyn, 10 lutego. (T. wł.). — „Daily Express" donosi z New-Yorku: Prezydent oświadczył, iż **na wypadek wojny z Niemcami kapitały niemieckie i posiadłości niemieckie w Stanach Zjednoczonych nie będą konfiskowane.**

Urugwaj nie zgadza się.

Monte Video, 10 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Rząd urugwajski w odpowiedzi swej na notę niemiecką nie zgadza się z zapatrywaniem Niemiec na wojnę podwodną.

Sympatye Brazylii.

Rotterdam, 10 lutego. (T. wł.). — „Daily Mail" donosi z Rio de Janeiro, **że sympatye ludności brazylijskiej są niewątpliwie po stronie ententy.** Sytuacya finansowa Brazylii jest wszakże nazbyt krytyczną, by mogła odważyć się na uchwalenie wydatków nadzwyczajnych, zwłaszcza, że waluta spadła o 55% **i Brazylia nie posiada już rezerw w złocie.**

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu.

Bazylea, 10 lutego. (T. wł.). — „Herold" paryski dowiaduje się z Waszyngtonu, że senat zwołał nadzwyczajne posiedzenie, ażeby prezydentowi przyrzec swe poparcie na wszelką ewentualność.

Kłamstwa angielskie.

Berlin, 10 lutego. (T. wł.). „Norddeutsche Allgemeine Ztg." pisze: Oczekiwania nasze, że Biuro Reutera i Havasa uczynią wszystko, ażeby prze szerzenie fałszywych wiadomości zaotszyć zatarg niemiecko-amerykański potwierdzają się z każdym dniem. Niektóre kłamstwa Reutera zostały już sprostowane przez bezpośrednie doniesienia amerykańskie, oraz dane, dotyczące konfiskaty okrętów niemieckich. Anglikom sprzyjają jednak okoliczności przy rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości zarówno w Niemczech jak i w Ameryce, ponieważ po jednej stronie niewiadomo, co rozpowszechnianem jest po drugiej. Pod tym względem przeżyjemy zapewne jeszcze niejedną próbę. Jednakże przez długie doświadczenia wojenne nauczyliśmy się oceniać doniesienia Reutera. Jak się względem nich zachowa Ameryka nie naszą jest rzeczą.

Jedyny sukces.

Berlin, 10 lutego. (T. wł.). — „Vossische Ztg." donosi, iż fachowcy angielscy są zdania, że jedynym sukcesem polityki Wilsona będzie zredukowanie części wytworów amerykańskiego przemysłu wojennego, przypadającej na ententę, pomijając już zwiększające się trudności przewozu. **Ameryka będzie musiała obecnie zapełniać najpierw swe własne próżne magazyny.**

Narady w Wiedniu.

Budapeszt, 10 lutego. (T. wł.). — Z wiedeńskich sfer dyplomatycznych donoszą, że narady pomiędzy hr. Czerninem a ambasadorem amerykańskim, Paufieldem, toczą się w dalszym ciągu. Można stwierdzić, że ze strony amerykańskiej życzą sobie, o ile możności, uniknąć zerwania stosunków z monarchią. Ponieważ jednak ze strony państw centralnych nie mogą być uczynione żadne ustępstwa w wojnie łodzi podwodnych, należy więc wynaleźć jakikolwiek bądź pretekst do pojednania po stronie Ameryki, co przyczyniłoby się do umożliwienia utrzymania stosunków nawet podczas trwania wojny łodzi podwodnych. Na tym punkcie nie osiągnięto dotychczas żadnego porozumienia. W dobrze poinformowanych sferach twierdzą, iż w ciągu dni najbliższych nastąpi wyjaśnienie. Wiadomość Reutera o zerwaniu stosunków pomiędzy Ameryką a Austro-Węgrami jest czczym wymysłem. Następnie nowy ambasador, hr. Tarnowski, nie doręczył jeszcze swych papierów uwierzytelniających, odbył jednak w duchu przyjaznym prowadzoną konferencyę z Lansingiem.

Duma państwowa.

Kopenhaga, 10 lutego. (T. wł.). — „Berliner Tidende" dowiaduje się z Petersburga, że prezes ministrów, ks. Golicyn zaprzecza pogłoskom, o dalszem odłożeniu terminu ponownego zwołania Dumy. Oświadczył on, iż na pierwsze posiedzeniu Dumy przybędzie osobiście. Czy wspólna praca Dumy z rządem będzie możliwą, zależeć to będzie od zachowania się Dumy. Golicyn trzymać się będzie ściśle programu, wskazanego w odręcznem piśmie cesarskiem.

Pożar magazynów węglowych.

Sztokholm, 10 lutego. (T. wł.). — „Russkoje Słowo" donosi z Irkucka, **iż od tygodnia płoną olbrzymie magazyny węglowe na drodze syberyjskiej. Ugaszenie pożaru jest niemożliwe z powodu braku przyrządów ratunkowych. Przypuszczają, że składy spłoną doszczętnie. Składy te szacują na 30 milionów rubli. Miały one zaopatrywać w węgiel przez zimę całą linię kolei syberyjskiej. Przypuszczać należy, że wskutek tego komunikacya kolejowa ulegnie znacznym ograniczeniom, co stanowi również niezwykłą stratę militarną, ponieważ drogą tą przewożono wszystkie transporty amunicyi z Władywostoku.**

Aresztowania w Petersburgu.

Sztokholm, 10 lutego (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Otrzymano tutaj wiadomość z Petersburga, że były poseł do Dumy Predkaln (?), został aresztowany i osadzony w więzieniu petersburskiem. W tym samym czasie aresztowano również d-ra Winokurowa, współpracownika jednego z pism robotniczych. Skonfiskowano jeden numer owego organu. Petersburskie władze administracyjne stosują represye względem związków metalowców i drukarzy. Zdaje się, że rząd zamierza zgnębić związek.

Pod pokrywką Czerwonego Krzyża.

Saloniki, 10 lutego. (T. wł.). — „Utro" donosi, iż Anglicy w ostatnich czasach wybudowali w okolicy Likevey, oraz wzdłuż traktu Saloniki — Orliak szereg wielkich magazynów amunicyi, wywieszywszy na nich flagi Czerwonego Krzyża. Od miesiąca nagromadzono w tych składach olbrzymie ilości amunicyi. Lotnicy wszelako odgadli istotny cel tych budynków i zbombardowali rzekome szpitale, które wyleciały w powietrze.

Audyencya.

Wiedeń, 10 lutego. (T. wł.). — Cesarz przyjął dzisiaj na uroczystej audyencyi nuncyusza papieskiego Valfre Bonzo i odebrał od niego ponowny list uwierzytelniający.

W sprawie okrętów niemieckich.

Amsterdam, 10 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Według wiadomości, otrzymanej z Waszyngtonu, rząd amerykański zadecydował, iż kapitanowie okrętów posiadają prawo rozbierania maszyn swych okrętów, jeżeli nie przeszkadza to żegludze i nie zagraża niebezpieczeństwu. Fakt, że stosunki dyplomatyczne zostały zerwane, w niczem nie zmienia tego prawa.

Protest Chili.

Amsterdam, 10 lutego. (T. wł.). — „Times" donosi z Sant Jago de Chile, **że rząd chilijski doręczył dnia 8 lutego posłowi niemieckiemu notę, zawierającą protest z powodu obostrzonej wojny łodzi podwodnych. Na wypadek gdyby naruszone zostały prawa Chili, rząd zachował sobie swobodę działania. Odpowiedź Chili do Stanów Zjednoczonych będzie prawdopodobnie odmowną.**

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BEDLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 10 lutego wieczorem:

Na północnym brzegu Somme, na zachodnim brzegu Mozy, w wielu odcinkach frontu wschodniego i pomiędzy Wardarem a jeziorem Doiran bardzo ożywiona działalność artyleryi.

Sprawy polskie.

Polskie życie w Paryżu.

Kolonia polska w Paryżu nietylko myśli o żołnierzu polskim we Francyi (są trzy stowarzyszenia, z których jedno niedawno temu założono), nietylko zbiera fundusze na pomoc krajowi (Stowarzyszenie pracującej Polonii w Paryżu — dziś trzystu członków), latem podczas wojny po raz pierwszy wysłało dzieci polskie na kolonie letnie. Gromadka dzieci zbiera się również co czwartek w lokalu Towarzystwa artystów polskich i uczy się, słucha wykładów historyi, śpiewa wreszcie pod batutą p. Zofii Kruszewskiej pieśni polskie.

Obecnie rozpoczął swą działalność „Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza“. Zebranie pierwsze odbyło się dnia 26 listopada w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza w wielkiej sali Szkoły nauk społecznych przy ulicy de la Sorbonne, łaskawie udzielonej przez zarząd tej przezacnej szkoły. Zebrało się dwieście kilkadziesiąt osób. Pomimo fatalnej pogody przybył też sędziwy syn wieszcza, p. Władysław Mickiewicz, i zaszczycił zgromadzenie tem, że objął nad niem przewodnictwo.

„Powiększa ojczyznę, kto buduje i rozszerza duszę narodu“ — przypomniał w swojem przemówieniu słowa Adama, życząc powodzenia nowej instytucyi polskiej.

Odczyt inauguracyjny wygłosił niestrudzony, na wszystkie strony niosący pomoc i talent, gdzie tylko tej pomocy Rodacy potrzebują, Zygmunt Zaleski. Wypowiedział on życzenie, aby Uniwersytet ludowy nie ograniczył się li tylko do tego jednego odczytu o Mickiewiczu.

Nie sposób było w Paryżu znaleźć fortepianu (z powodu braku tragarzy). Zapowiedziany tedy występ pianistki, panny Janiny Darskiej (Nawroczyńskiej) nie przyszedł do skutku. Mimo te trudności część artystyczną zdołano zapełnić występami innymi, a mianowicie artystów pp. Jareckiego, Rosowskiego, oraz śpiewaczki p. Amadei-Ćwiklińskiej.

Uniwersytet ludowy ogłosił też już swój program na miesiąc luty. Wykładać będą p. prof. Józefa Joteyko (w r. ub. wykładała w College de France), oraz pp. Drzewiecki, Zaleski i Posner. (WAT.).

Życie polskie w Permie.

Z Permu donoszą do sztokholmskiego Komitetu polskiego, co następuje:

Życie polskie wśród mas wygnańczych zaczyna się budzić coraz bardziej. Polacy zbliżają się i skupiają, choć jeszcze niema „Domu polskiego“, którego otwarcie obiecuje miejscowy komitet.

W końcu roku ubiegłego, po kilku latach, podczas których nie padło tu ze sceny ani jedno słowo polskie, zrobiono pierwszą próbę koncertu polskiego, który był poświęcony naszym wieszczom narodowym. Jakkolwiek byli tacy, co przepowiadali fiasco materyalne koncertu, jakkolwiek musiał się odbyć w niewielkiej salce muzeum miejscowego, czysty dochód z niego wyraża się w okrągłej sumie 500 rubli.

Urządzająca wieczór sekcya oświatowa polskiego Komitetu osiągnęła nieporównanie większe powodzenie moralne, zostawiając we wszystkich niezatarte wspomnienie dźwięków naszych hymnów i pieśni ojczystych i pereł naszej poezyi i muzyki.

Zachęceni powodzeniem organizatorowie przygotowują teraz kilka już wieczorów. Mają one odbyć się w bieżącym i przyszłym miesiącu.

Odbyła się też tu inna żałobna uroczystość, która skupiła w kościele permskim również liczny tłum rodaków, w celu oddania ostatniego pośmiertnego hołdu Henrykowi Sienkiewiczowi. Na nabożeństwie, oprócz stałej polskiej polonii i wygnańców, byli obecni przedstawiciele organizacyj polskich i wielu Rosyan.

Rosyjska prasa a organy polskie w Rosyi.

W „Utro Rosii“ rozpisują się na temat „rozpowszechniania się prasy polskiej w Rosyi“ i zauważają, że Polacy na terytorym rosyjskiem znakomicie rozumieją całą wysoką powagę i daleko idące znaczenie organów prasy. Autor dochodzi do tego wniosku na podstawie faktu, że wychodzący do niedawna w Moskwie tygodnik polski „Echo Polskie“ wychodzi teraz jako pismo codzienne i że jednocześnie są w toku przygotowania do założenia nowego jeszcze organu polskiego w Rosyi centralnej. Zdaniem gazety rosyjskiej. Świadczy to o dojrzałości kulturalnej Polaków w Rosyi. Publiczność rosyjska powinna pójść za śladami Polaków.

Artykuł „Nowego Wremieni“ o Polakach.

W „Now. Wr.“ poświęcono Polakom znów obszerniejszy artykuł. Artykuł przepełniony jest fałszowaniem faktów i wypadków do tego stopnia, że autor utrzymuje wcale na seryo, iż w Królestwie Polskiem przeważa dotąd wśród Polaków usposobienie rusofilskie.

Doniosła enuncyacya monarchy.

Pod powyższym tytułem donosi wiedeński korespondent lwowskiej „Gazety Wieczornej“ pod datą 4 b. m.:

Z depesz oficyalnych znany jest opis przyjęcia delegacyi Wydziału krajowego królestwa Galicyi na audyencyi u cesarza. Przebieg audyencyi a w szczególności słowa monarchy wywołają niewątpliwie w całym kraju radosne echo. Monarcha w przemówieniu swojem powołał się na orędzie ś. p. cesarza Franciszka Józefa, zapowiadające rozszerzenie autonomii Galicyi i przyjął je również jako swój program.

Monarcha zaznaczył dobitnie związek między zapowiedzią rozszerzenia autonomii Galicyi a proklamacyą samodzielnego Królestwa Polskiego i określił rozszerzenie autonomii jako nagrodę za ofiary krwi i mienia, poniesione przez Galicyę.

Doniosłe znaczenie posiada również ustęp przemówienia cesarskiego, dotyczący współdziałania całego państwa przy odbudowie kraju, zniszczonego wojną.

Polacy galicyjscy otrzymali w ten sposób uroczyste potwierdzenie orędzia Franciszka Józefa. Ostatnimi czasy usiłowano z pewnej strony puszczać w obieg pogłoski, że nowy monarcha nie jest zwolennikiem rozszerzenia autonomii Galicyi, a nawet że nie uznaje proklamacyi z dnia 5 listopada. Bezpodstawność tych pogłosek wyszła na jaw już w czasie audyencyi wybitnych polityków polskich u monarchy. Dzisiejsze słowa cesarskie, które będą czytane przez cały ogół polski, położą kres ciemnej robocie pewnych sfer, które pragnęłyby podkopać idealny, na wzajemnem zaufaniu oparty, stosunek, między narodem polskim a dynastyą Habsburgów.

Młody monarcha dał już wielokrotnie wyraz swoim sympatyom dla narodu polskiego, a obecną swoją enuncyacyą zaznaczył uroczyście, że obejmuje w całości sympatye cesarza Franciszka Józefa dla narodu polskiego i jego program polityczny w sprawie polskiej.

Niema pieniędzy dla wygnańców-Polaków.

Rosyjski minister skarbu oświadczył, jak donosi „Riecz“, że w blizkim czasie nic już nie można wyasygnować dla wygnańców naradowości nierosyjskich, bez względu na to, czy potrzebują oni pomocy rządowej. Postanowienie to umotywował minister tem, iż na akcyę ratunkową wydano już ze skarbu rosyjskiego przeszło 400 milionów rubli i że rząd więcej wydać absolutnie w dzisiejszych stosunkach nie może.

Odznaczenia w Legionach.

„Dziennik rozporządzeń dla armii“ ogłasza nadanie krzyża wojskowego zasługi drugiej klasy z dekoracyą wojenną generał-majorowi Stanisławowi Puchalskiemu, w uznaniu wybitnego i skutecznego kierownictwa Legionami polskimi w obliczu nieprzyjaciela.

Wieści z Rosyi.

Prasa rosyjska o Serbii i Belgii.

„Wiecz. Wrem.“ rozpisują się szczegółowo o obecnem położeniu politycznem i militarnem Serbii z jednej, a Belgii ze strony drugiej. Zdaniem gazety petersburskiej cała opinia we Francyi, Anglii i nawet w państwach neutralnych troszczy się o przyszłość Belgijczyków, podczas gdy Serbom poświęcają tam tylko od czasu do czasu skromne wzmianki. Rosya żąda jednak stanowczo, by Serbia w oczach koaliantów nie była lekceważoną.

Ministrowie w Rosyi.

„Riecz“ zaznacza“, że ministrowie w Rosyi padają w dalszym ciągu. Kurs ministrów w Rosyi jest obecnie coraz mniej pewny. Doszło nawet już do tego, że nikt w Rosyi nie będzie w przyszłości chciał przyjąć stanowiska ministra

Niezadowolenie prasy rosyjskiej z Francyi.

„Birż. Wied.“ zwracają się przeciwko pewnej części prasy francuskiej, która nawołuje rząd paryski do jaknajwiększego oszczędzania materyału zarówno ludzkiego jak i amunicyi. Pismo rosyjskie zaznacza, iż nie można zgodzić się ze stanowiska rosyjskiego na to, by Rosya znów miała w czasie zbliżającej się ofenzywy wiosennej ponosić największe ofiary. Jeżeli Francya chce oszczędzać materyał wojenny, to powinna ją naśladować też Rosya, która niemniej od Francyi ucierpiała dotąd wskutek działań wojennych.

Prasa rosyjska niezadowolona z konferencyi petersburskich.

„Dień“ w obszernym i energicznie napisanym artykule zajmuje się komentowaniem najnowszych konferencyi wspólnych koalicyi w stolicy Rosyi i podkreśla ze szczególnym naciskiem, że ani ze strony Francyi, ani ze strony Anglii nie wysłano na konferencye te najwybitniejszych mężów stanu. Gazeta widzi w tem do pewnego stopnia zlekceważenie polityczne Rosyi. Tego samego zdania jest i „Ruskoje Słowo“, które zarzuca dyplomacyi zachodnio-europejskiej, że odnosi się ona do Rosyan zawsze jako do narodu mniej wartościowego, nie mającego prawa do równyck praw z bardziej rozwiniętymi narodami Europy zachodniej.

Wojenne wydatki Rosyi przekraczają granicę możliwości.

„Birż. Wied.“ uskarżają się, że nikt z t. zw. wojennej partyi rosyjskiej zdaje się nie zważać na to, iż wydatki wojenne Rosyi przekraczają już granicę możliwości. W interesie całej ekonomicznej przyszłości kraju leży, żeby wydatki wojenne zostały jak najwięcej zmniejszone, bo w przeciwnym razie będzie rozchodziło się o ostateczną finansową ruinę państwa. Dla Rosyi nie wystarczy, jeżeli operacye na placach boju będą rozwijały się w takim lub innym kierunku, ani też czy przybiorą one taką lub inną formę, lecz poprostu o to, czy Rosya jest jeszcze w stanie ekonomicznie wytrzymać, bez niebezpieczeństwa katastrofy.

Feljetony niefeljetonowe.

XIII. Co może powiedzieć adwokat?

...„Mordercy tej nieszczęśliwej, którym byłem ja — nigdy nie odkryto!“ — kończyłem moją opowieść. „Jakkolwiek wszystkie ograbione rzeczy — znaleziono u mnie. Ale na moją korzyść przemawiało nieomylne alibi!“

— Jakim sposobem? — spytała limfatyczna blondynka, która przez cały czas opowieści mojej dzwoniła zębami i obwodziła przerażonym wzrokiem zasłuchane towarzystwo.

— Bardzo prosto. Urządziłem je sam sprytnie. Zaraz po morderstwie zwróciłem się do stróża i rzekłem: „Bądź tak dobry, przyjacielu, i zajdź do tej pani, która mieszka na trzeciem piętrze. Zabito ją przed chwilą— jeszcze jest ciepła. Proszę cię, zauważ dobrze, że teraz jest godzina trzecia. Oto mój zegarek, naregulowany według ratuszowego zegara“. Zdziwiony stróż spojrzał na mnie, jak na waryata, i poszedł na górę. A ja... udałem się na obiad do państwa Gapiszewskich. Nieznacznie wszedłem do pokoju jadalnego i... cofnąłem wskazówkę ich zegara o 2 godziny. A gdy zasiedliśmy do stołu, rzekłem głośno: „Patrzcie państwo! już jest godzina druga. Potem udaliśmy się do cukierni, do kinematografu, do „Mirażu“, do Artystycznego i t. d.— słowem, nie rozstawaliśmy się do wieczora. Naturalnie, przed wyjściem nieznacznie znowu naregulowałem ich zegar, aby szedł dobrze. Wobec pewności prokuratora, że mord zaszedł o trzeciej (świadectwo stróża!) i zaświadczenia państwa Gapiszewskich, że bawiłem się z niemi od drugiej w południe do północy, petersburski sąd przysięgłych uwolnił mnie!

— Ale przecież stróż musiał pana poznać!

— Naturalnie! Ale bronił mnie znakomity adwokat Plewako i tak dobrze odmalował z jednej strony pijaństwo stróża, który „nie wie, co mówi“, z drugiej strony jego tajemnicze złośliwe zamiary wplątania w sieć niewinnego, że...

— Zaraz po uwolnieniu pana uformowano proces przeciw stróżowi? — rzekła sprytna brunetka.

— Zgadła pani! — i posłano go na 12 lat na Syberyę, jako wspólnika nieznanego sprawcy mordu.

Mężczyźni, którzy przysłuchiwali się tej opowieści, dali mi brawo za ten tryumf sprawiedliwości.

Jeden z nich, który miał zwyczaj rewidowania szuflad i portmonetek swoich przyjaciół, (poczem zwolnione były aresztowane służące) — a dlatego uchodził za wzór „miłego, ale zwyrodniałego młodzieńca“ — westchnął:

— Szkoda, że wielki Plewako już umarł.

— Nie martw się pan! Na miejsce jednego wielkiego Plewaka jest zawsze stu małych, którzy zrobią to, co on. Oczywiście nie tak stylowo, jak on w procesie Barteniewa. Ale dowody potrzebne na korzyść zbrodniarza zawsze znajdą!

— Powróćmy do tematu pierwotnego — rzekł siwy jegomość, podnosząc głowę z nad „Kuryera Porannego“, w którym studyował szczegóły zbrodni, co wstrząsnęła opinię całego miasta. Więc pan przypuszczasz, że wobec takich poszlak, jak znalezienie u kogoś wszystkich rzeczy osoby zamordowanej, żakietu, pierścionków etc. etc. — adwokat może jeszcze coś powiedzieć, może usunąć jedyną hypotezę — zbrodni dla grabieży?

— Panie! osiwiałeś pan zupełnie zbytecznie, skoro nie wiesz, że adwokat może zawsze coś powiedzieć. Ja sam, jako adwokat...

— Cóżbyś powiedział?

— Tysiąc rzeczy! Gdyby chodziło o „połowę Warszawy“, to jej trafiłaby do przekonania romantyczna opowieść, że zamordowana po wydaniu ostatniego tchnienia jeszcze posłała na pamiątkę wszystkie swoje rzeczy swemu młodzieńcowi, jako „jedynemu człowiekowi, którego w życiu naprawdę kochała“.

— A czy nie jest bardziej prawdopodobnem, że w przeczuciu, iż będzie zabita, posyła mu te rzeczy, jako już jej nie potrzebne?— spytała blondynka.

— Ma pani słuszność! Można liścik w tym sensie sfabrykować, a resztę powierzyć opinii ekspertów-grafologów i z pewnością poznają pismo ofiary!

— Ale gdyby chodziło o przekonanie „całej Warszawy“.

— O! tej potrzeba inteligentniejszych wyjaśnień, zwłaszcza prasa nasza żąda głębokiej psychologii. Otóż tu się nadaje anonymowa przesyłka rzeczy zabitej przez trzecią rękę. Zwłaszcza, że to się zgadza z tłomaczeniem oskarżonego.

— Jakiż powód morderstwa, jeżeli grabieżca posyła rzeczy innemu.

— Zazdrość — proszę pań! Zazdrość! Zamordowana darzyła względami bogatego młodzieńca. Ubogi, pogardzony, znienawidził oboje. Umyślił zemstę okrutną. Wciąga w zasadzkę dziewczynę, obiecując pokazać jej coś ciekawego (np. poważną książkę, która jest bardzo poczytna w Warszawie) strąca ją po schodach do piwnicy, zabija, okrada... I rzeczy jej — jaki Macchiawelistyczny plan — posyła ukochanemu, aby rzucić nań podejrzenie mordu z grabieży! Czyż to nie jasne.

— A wie pan, że to musiało tak być — wyjąkał siwy jegomość. Bo żeby młody człowiek z bogatej t. j. przyzwoitej rodziny... zamożnej i, można powiedzieć, nawet nabożnej— i taka rzecz... w piwnicy! Jak żyję, nie byłem w piwnicy! To interes ubogich młodzieńców!

— I cała psychologia mówi na rzecz tej hypotezy! — zapaliłem się. Panowie! — panowie przysięgli! — któż uwierzy, aby morderca natychmiast włożył pierścionek zabitej na palec i jej agrafkę wpiął sobie w krawat?! Tak może postąpić tylko niewinność, czysta, jak łza! Ten jeden fakt usuwa podejrzenie, iż on zabił... Nie mówiąc już o jego alibi i przecież nie mógłby zdążyć na zabawę do Filharmonii.

— Jakto? — spytała ruda pani domu. Przecież zabawa trwała 12 godzin!

— Ale przecież po pierwsze: musiałby jeszcze wyczekać z godzinę przy trupie, aby się upewnić, że ten nie wstanie i nie oskarży go! Tak zawsze robią! Powtóre: czyż nie wiecie o tem, jak powoli wlecze się dręczony wyrzutami sumienia morderca... Stanowczo nie zdążyłby!...

— Panie! pan jest tak przekonany o jego niewinności, że powinienby pan go bronić.

— Pani! głębokość przekonania obrońcy zależy od wysokości honoraryum. Mógłbym być głębiej przekonany! Dokazałbym cudów adwokackiej psychologii.

— Alboż ona różni się od innej psychologii? — zapytała naiwnie 6-letnia Halusia, siedząca na kolanach matki.

— Dzieweczko! zaraz ci wytłomaczę — odparłem. Wprawdzie chodzi o sprawę drastyczną, ale... dem reinen ist alles rein. Otóż lat 17 temu zamordowana została jedna z największych artystek polskich, Marya Wisnowska. Czar jej gry był tak oryginalny, że na scenie naszej w tym rodzaju dotąd się nie powtórzył. Tę gwiazdę pierwszorzędną sztuki polskiej strącił i zdeptał, zamordował i wydał na hańbę cnotliwego plotkarstwa Warszawy, młody i chytry dzikus z arystokratycznej rodziny moskiewskiej, Barteniew... Zapłaciła srogo za swój lekkomyślny krok!

Oto brzydkiemu młodzikowi, który jej się nie podobał na kochanka — była piękna i swobodna, mogła wybierać dowoli — a który naprzykrzał się jej swoją żądzą — uległa. Robił miłość tak dobrze, tak świetnie kłamał, że chce się z nią żenić, lecz rodzina zabrania. tak groził, że się z miłości zabije, jeżeli mu się nie odda, tak po rosyjsku obiecywał, jakie skutki groźne pociągnie dla niej samobójstwo młodzieńca z rodziny zestosunkowanej z dworem — że i przez litość dla jego miłości i przez obawę o swoją karyerę, postanowiła zgodzić się. Ale wstydziła się...

A on postanowił wziąć pomstę za długi czas naigrawań się z jego miłości, za przeko-

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Saturnina.
Jutro: Modesta.

Wschód słońca o godz. 7 m. 26.
Zachód o godz. 5 m. 04.

Rocznice.

Dnia 11 r. 1650. Zmarł w Sztokholmie słynny filozof Renat Descartes (Kartezyusz).

„ 1831. Potyczka pod Długosiołem: pułkownik Jankowski rozpędził kozaków gen. Rosena.

„ 1904. Cesarz japoński ogłosił manifest wojenny przeciwko Rosyi; tegoż dnia Japończycy zajęli Seul na Korei.

Godność narodowa polskiego nauczycielstwa elementarnego.

Grono nauczycieli szkół elementarnych nadsyła nam uwagi następujące:

Od czasu do czasu w prasie pojawiają się notatki, które uwłaczają godności narodowej nauczycielstwa elementarnego.

Wytyka się nauczycielstwu i potępia je za to, że wychowywało się w seminaryach rosyjskich, że poddawało się rozkazom „uczebnago okruga", i... jakoby narówni ze strażnikami wmawiało w lud, że włościanin swą ziemię zawdzięcza wyłącznie carowi, a natomiast zaniedbuje uświadamiania ludu pod względem narodowym i o ciążących stąd obowiązkach.

Wierzymy w dobre intencye prasy, ale nie możemy uznać drogi, po której kroczy, za dobrą.

Niewłaściwem jest potępianie nauczycielstwa za to, że wychowywało się w seminaryach rosyjskich, skoro polskich nie było. Zresztą, chcąc być konsekwentnym, należałoby potępić i całą niemal inteligencyę naszego kraju zarówno zawodową, jak i niezawodową.

Rozkazy „uczebnago okruga", czyli władz samozwańczych, były wykonywane z musu, ale też nie zawsze, zwłaszcza jeżeli godziły w naszą godność narodową. Już w seminaryach, wbrew dążeniom „wychowawców", przyszli pedagogowie zaprawiali się do omylania czujności swoich opiekunów, i nie było roku, żeby mniej zręczny wychowaniec nie ucierpiał za swój patryotyzm. Najjaskrawszym jednak dowodem wielkiego poczucia godności narodowej nauczycielstwa był rok 1905 i następne. Nauczycielstwo wtedy, nie bacząc, że naraża się na utratę swojego skromnego kawałka chleba, na więzienia i wygnanie, gorliwie usuwało ze szkół wszystko to, co było narzędziem rusyfikacyi; nawet w znacznej mierze za jego przyczyną usuwano te narzędzia i z innych instytucyj, chociaż w tych wypadkach nauczyciel nieraz wchodził w kolizyę z potężnemi jednostkami niby polskiemi. Żaden zawód wówczas nie wykazał większej gorliwości. Zresztą i w chwili obecnej, zaledwie rozeszła się wieść, że Rada Stanu wzywa nas do odbudowy własnego państwa, nauczycielstwo szkół początkowych, zarówno w Warszawie, jak i w Łodzi, pierwsze z pomiędzy wszystkich zawodów pospieszyło zamanifestować swoje uczucia patryotyczne i dobrowolnie opodatkowało się na rzecz armii polskiej.

Nieprawdą jest, jakoby nauczycielstwo początkowe wmawiało w lud, że ziemię swą zawdzięcza carowi. Przeciwnie, istnienie zastępów ludu uświadomionego zawdzięczać należy wyłącznie nauczycielom, bo uświadomiony lud istnieje tylko tam, gdzie była szkoła, gdzie pracował nauczyciel.

Takie napaści na ogół nauczycielstwa są niedźwiedzią przysługą, wyrządzaną naszej Ojczyźnie. Podkopuje się tylko zaufanie ludu do nauczyciela i szkoły, a sprawy unarodowienia mas nie posuwa się ani na krok jeden i w wysokim stopniu tamuje się postęp oświaty. Jeżeli zaś są pomiędzy nauczycielstwem jednostki niegodne swego stanowiska (a któryż zawód jest od nich?), to obowiązkiem jest piętnować ich postępowanie, zamiast obwiniać całe nauczycielstwo. W ten tylko sposób można będzie wytworzyć u nas silną opinię publiczną, a jednostki złe uczynić nieszkodliwemi.

Kronika łódzka.

Delegacya rzemieślników łódzkich.

Powrócili z Warszawy delegaci rzemieślnictwa łódzkiego pp.: M. Bawarski, M. Kapuściński i F. Lapiński, którzy bawili tam celem wręczenia adresu do Rady Stanu. Delegaci byli przyjęci przez marszałka Rady Niemojowskiego w obecności referenta spraw wewnętrznych Łempickiego i innych członków Rady, którzy informowali się u delegatów o stanie obecnym i potrzebach rzemieślnictwa łódzkiego. Po wręczeniu adresu delegaci konferowali jeszcze osobno z członkiem Rady Łempickim, a następnie odwiedzili między innemi intendenturę wojsk polskich w celach zawodowych.

Z Komisyi rockefellerowskiej.

Zarząd łódzkiej komisyi rockefellerowskiej otrzymał z Komitetu rockefellerowskiego zawiadomienie, iż zamiast dotychczas nadsyłanego mleka skondensowanego ze Szwajcaryi Łódź będzie zaopatrywana na potrzeby dzieci w mleko sterylizowane z Norwegii. Komitet również podjął się dostarczania dla dziatwy łódzkiej stosownej ilości mydła, oraz odzieży.

Na wypadek zaprzestania zaopatrywania Łodzi w mleko w naturze Komitet wyasygnował dla komisyi łódzkiej ekwiwalent w sumie 30,000 marek miesięcznie, za które możnaby nabywać mleko z okolic Łodzi.

Ze Stow. majstrów fabrycznych.

Na ostatniem posiedzeniu miesięcznem przyjęto 16 nowych członków. Postanowiono osoby, starsze ponad 50 lat przyjmować tylko na członków-protektorów. Dalej podniesiono myśl otwarcia przy Stow. kursów oświatowych, na których wykładany będzie język polski, matematyka i krajoznawstwo.

Z chrz. Tow. dobroczynności.

Na wczorajszem posiedzeniu chrz. Tow. dobroczynności postanowiono uzyskaną z odsetek od kapitału 10.000 rb., stanowiącego zapis b. p. Leonii Poznańskiej — sumę rozdać w dn. 17 b. m. między najbiedniejszych mieszkańców miasta.

Zwrócono uwagę, że chleb, otrzymywany przez podwładne Tow. instytucye jest droższy od dostarczanego przez piekarnię magistracką. Ponieważ jednak ta ostatnia nie jest w możności powiększyć swej produkcyi, postanowiono zwrócić się do Kom. rozdziału chleba i mąki o urządzenie drugiej piekarni.

Kurs współdzielczości.

Tow. oświatowe „Wiedza" wprowadzi w sezonie letnim w dziale nauk społecznych kurs współdzielczości, który ma objąć teoryę kooperatyzmu i historyę jego rozwoju ze szczególnem uwzględnieniem stanu kooperacyi na ziemiach polskich.

Sprawy szkolne.

Na ostatniem posiedzeniu magistratu omawiano następujące sprawy szkolne:

Z powodu braku węgla do ogrzewania lokali szkolnych postanowiono aby delegacya zaprowiantowania miasta zwiększyła ilość wydawanego szkołom węgla.

Wniosek wydziału szkolnego z dnia 19 stycznia w sprawie otwarcia polskiej szkoły miejskiej Nr. 55 odłożono aż do zatwierdzenia budżetu szkolnego na rok przyszły.

Wniosek wydziału szkolnego z 31 stycznia w sprawie przyjęcia sił pomocniczych do rewizyi kontraktów, dotyczących lokalów szkolnych, pozostawiono do rozpatrzenia przyszłemu magistratowi.

W domu starców i kalek

przy chrz. Tow. dobroczynności przebywało ogółem 255 pensyonarzy, w czem 154 kobiet i 101 mężczyzn. W ciągu roku przybyło 188 kobiet i 122 mężczyzn. Zmarło 143 kobiet i 78 mężczyzn; opuściło dom 8 mężczyzn i 16 kobiet. Wydatki na utrzymanie tej instytucyi wyniosły w roku ubiegłym 52,000 rb.

W III-ej ochronce,

pozostającej pod egidą chrz. Tow. dobroczynności w roku ubiegłym przebywało 250—280 dzieci. Ochronka miała dochodu 8,000 rb. i tyleż mniej więcej rozchodów. Komisya rewizyjna, która badała stan czynności tego zakładu, znalazła wszystko w porządku.

Zużytkowanie placów.

Na wniosek Del. nies. pom. biednym magistrat postanowił zwrócić się do prezydyum policyi o wydanie rozporządzenia, aby place, nieużytkowane przez właścicieli, przekazane były Delegacyi, która przeznaczy je pod uprawę zagonków.

Konferencya żyd. tow. sanitarnych.

W ostatnich dniach w Tow. „Esro" odbył się szereg narad z współudziałem delegatów z prowincyi, poświęconych sprawie zwołania konferencyi. Postanowiono, że w dn. 26 b. m. odbędzie się konferencya przygotowawcza w Kutnie.

Z Domu ludowego.

Dziś o godz. 5½ wiecz., chór przy kościele N. M. P. urządza w Domu ludowym przy ul. Przejazd wieczór wokalno-dramatyczny. Będą odegrane: „Antkowe wesele" i „Chłopi-arystokraci".

W sprawie kotłów parowych.

W numerze 58 „Dziennika rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa warszawskiego" ukazało się rozporządzenie, dotyczące kotłów parowych. Według par. 1-go tego rozporządzenia:

„Wszystkie używane w granicach generał-gubernatorstwa warszawskiego w celach przemysłowych lub gospodarczych kotły parowe, nie wyłączając znajdujących się w posiadaniu prywatnem kotłów okrętowych i lokomotywowych, podlegają nadzorowi i sprawdzaniu Warszawskiego Stowarzyszenia Kotłowego.

Właściciele kotłów są członkami stowarzyszenia i podlegają ustawom stowarzyszenia.

Kto dotąd nie był jeszcze członkiem warszawskiego Stowarzyszenia kotłowego, winien zgłosić się w ciągu 4-ch tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia do jednego z oddziałów Stowarzyszenia. Paragraf 5 zaś przewiduje, że

Wykroczenia przeciwko temu rozporządzeniu pociągają za sobą karę więzienia do roku i grzywny do mk. 10.000. lub jedną z tych kar".

W myśl powyższego rozporządzenia należy zameldować wszystkie kotły używane w celach przemysłowych, lub gospodarczych, niezależnie od tego czy kotły te obecnie są czynne, czy też nieczynne wskutek unieruchomienia fabryki. Nieczynne kotły są jednak zwolnione od opłaty.

Zarząd Stowarzyszenia i główne biuro znajduje się w Warszawie — Chmielna Nr. 2, oddział zaś w Łodzi — Piotrkowska 103.

Teatr Polski

Dziś: „Wesele" St. Wyspiańskiego z występem St. Knake-Zawadzkiego. Cały personel bierze udział w widowisku. P opol. godz. 3 tragedya Szekspira „Otello" w świetnej interpretacyi znakomitego gościa. We wtorek, dnia 13 lutego „M... z grzeczności" w 3 akt., farsa Abrahamowicza i Ruszkowskiego, również z gościnnym występem p. St. Knake-Zawadzkiego, który kreuje brawurową rolę kapitana.

Ziemie polskie.

Z Ostrołęki.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Kto znał Ostrołękę z czasów przedwojennych, nie poznałby jej dzisiaj. Miasto spalone, a niemal każdy zawalony dom, sterczący komin, kupa ruin, daje klasyczny dowód niebywałego wandalizmu rosyjskiego. Mała tu garstka miejscowej inteligencyi, lecz duże tomy tych opowieści o ostatnich chwilach pobytu i panowania zachodzącej kultury wschodu. Specyalny sposób doraźnego niszczenia mienia i dobytku był dziełem kilku zaledwie godzin, a miasto — jedno wielkie rumowisko, staje się podziwem przybyłych. Również nie lepiej przedstawia się powiat, zwłaszcza w stronie północnej, prawie do samego Myszyńca.

Ziemia Ostrołęki leży odłogiem, domostwa spalone. Życie w ostatnich jednak czasach zmieniło się zasadniczo. Poprawiły się nieco stosunki, a w porę podjęta sanacya, obejmuje akcyę zasadniczą, w dziedzinie budowlanej, aprowizacyjnej i sanitarnej.

Nie mała praca przypadła w udziale Komisaryatowi werbunkowemu. Mimo rozlicznych trudności technicznych, żołnierz werbunkowy spełnia swoje zadanie, budząc drzemiącą siłę włościańską do jednolitości pracy w odbudowie życia ekonomicznego i posłuszeństwa rozkazów Tomczasowej Rady Stanu. Szereg zebrań, pogadanek, dowodzi wzrastającego zainteresowania okolicznych włościan, dla spraw bieżących, wobec których na plan pierwszy wysuwa się gotowość popierania Rady Stanu i konieczności gromadzenia własnego wojska.

Gminy: Nakły, Troszyn, Czerwin, Dylewo, Nasiadki skupione koło posterunków werbunkowych, urządziły wieczorki styczniowe i szereg odczytów o ustalonym temacie, po których wybrano wszędzie delegacye na projektowany wiec ludowy. Uroczysty obchód styczniowy urządzono również w Ostrołęce staraniem I-go pułku ułanów w miejskim teatrze, przy licznym udziale miejscowej i okolicznej ludności. Doskonale zgrana orkiestra pułkowa stanowiła prawdziwą atrakcyę. Uroczystości styczniowe zakończyło zebranie w wojskowem kasynie, założonem przez miejscowego komisarza werbunkowego, p. M., podczas którego, zainicyowano składkę na Skarb narodowy, a kwotę pozyskaną oddano do Warszawy.

Również 31 z. m. zostało odprawione żałobne nabożeństwo za poległych 63 roku. Pieśni żałobne odśpiewał znany w powiecie łomżyjskim chór legionowy z Łomży, pod umiejętną batutą leg. p. Pietrzaka.

Lubicz.

Z Płocka.

Z okazyi inauguracyjnego posiedzenia Rady miejskiej z wyboru „Kuryer Płocki", w artykule p. t. „W przededniu zebrania Rady miejskiej", przypomina dzieje samorządu w dawnej Polsce. „Kuryer" pisze:

Po 123 latach przywrócony został naszemu Grodowi samorząd, którego w roku 1793 został pozbawiony. Samorząd ten na prawie Chełmińskim nadany został naszemu miastu r. 1435 przez księcia płockiego, Władysława I, który jednocześnie zniósł wszystkie inne zarządzenia, samorząd ten ograniczające.

Charakter miasta podczas tego samorządu był polski i katolicki.

Ludność wszystka była chrześciańska, bo gmina bowiem Izraelitów, zamieszkująca ulice Synagogalną i Jerozolimską, była nieliczna. Grunta, na których stanęło Nowe Miasto (Rynek Kanoniczny), jego przedmieścia wraz z otaczającymi polami, były gruntami Biskupa płockiego, które przeszły na własność miasta już to przez darowiznę, jak to uczynił biskup Piotr w r. 1327, już to przez dogodną zamianę, jak to uczynili biskup Imisław r. 1361 i biskup Stanisław r. 1369. Inne grunta instytucyi i legatów katolickich przeszły na własność miasta „jure caduco", z początku wzięte przez miasto w dzierżawę z obowiązkiem płacenia czynszu, później bez czynszu za swoje uważane.

W Płocku były szkoły li tylko katolickie, początkowe u św. Michała, średnia u św. Bartłomieja, wyższa, rodzaj uniwersytetu, u św. Wojciecha, a później w ogóle na Zamku, pod opieką Kapituły Katedralnej, której członkowie, znakomici nie tylko urodzeniem, ale nauką w zagranicznych akademiach czerpaną i posługami ojczyźnie w poselstwach na obcych dworach, całemu miastu przyświecali".

Odbył się tu koncert prof. Michałowskiego na wpisy. Pod względem artystycznym koncert wypadł świetnie, lecz kasowo — słabo, gdyż publiczność nie dopisała. W koncercie, który zostanie powtórzony na wpisy dla uczennic pensyi Udziałowej, brała udział p. Irena Ruszczycówna.

Z Kieleckiego.

Życie w Kieleckiem wre na całej linii. W gminie Wola Wężykowa uruchomiono 10 szkół, w innych gminach również daje się zauważyć wzmożony ruch oświatowy. Jest to jeden dowód więcej, że kmieć polski odczuwał potrzebę oświaty, jeno warunki przedwojenne nie pozwalały na uzewnętrznienie tej potrzeby. Dziś szkolnictwo polskie, nie krępowane przez strażników moskiewskich, stale postępuje naprzód i, należy przypuszczać, stanie wreszcie na odpowiednim poziomie. Będzie w tem wiele zasługi i chłopa polskiego.

---

marzanie się kokieteryjne kobiety! Chciał rozkoszy mordu! Chciał tryumfu wobec świata i kolegów. I niechaj ona już do nikogo nie należy potem! Marya Wisnowska umrze, jako kochanka Bertaniena...

I oto zamknąwszy się z nią w głuchem mieszkaniu, skąd krzyk jej o pomoc dojść nie mógł niczyich uszu — żąda od niej, aby zginęli razem oboje! Żąda zaciekle, po pijanemu. Oto przyniósł opium — sypie do szklanek... Symuluje, że sam chce truć się. Będzie pisał listy pożegnalne do ojca oskarżając go, że mu nie zezwolił na ślub z Wisnowską, choć... nigdy od ojca zezwolenia na taki „mezaljans" nie prosił!

Wisnowska wierzy, że on chce się zabić. Jest bezradna. Musi umrzeć z nim razem. Krzyknąć o pomoc — to wywołać skandal. Jak pokazać się na scenie w szekspirowskiej Julii, którą studyowała—potem, gdy ją Warszawa ujrzy w pienioarze na schadzce z oficerem rosyjskim?!...

Godzi się z koniecznością — śmiercią. To lepsze od skandalu dla żywej. Pisze również listy pożegnalne do matki, ale nie mówi o miłości dla „wspólnika samobójstwa", bo jej nie czuła... Nazywa go: „ten człowiek". Uważa, że stał się narzędziem kary za jej lekkomyślność, za to, że go rozpłomieniła kokieteryą i za to, że mu uległa bez miłości.

Pisze listy pożegnalne — może chcąc wygrać na czasie. Czeka, aż się wytrzeźwi, jeżeli to możebne. Pije napój z trucizną oszczędnie. I... zauważa nagle, że on postępuje tak samo — gorzej! udaje, że pije. On się nie truje. W jego oczach czyta śmiech...

Teraz jej oczy otwarły się. Pisze teraz kartki oskarżające, wypowiadające całą prawdę: „Ten człowiek wciągnął mnie w zasadzkę!"

Kartki oskarżycielskie będą podarte. Znalezione będą w kawałkach. Mógł je podrzeć tylko zabójca — który upewnił się o śmierci ofiary, dopomagając truciźnie strzałem rewolwerowym w serce; zabójca — cynik, który pozostawił mieszkanie w złowonnym nieporządku, a ciało zabitej bezwstydnie ozdobił wiśniami...

Wyszedł zdrów i cały — pewny, że stosunki u dworu wyjednają mu amnestyę monarszą!

Ale mniejsza o to...

Chodzi mi o obronę Plewaki. Przeczytaj ją sobie, Halusiu, teraz... Dla ciebie i dla wielu jest ona arcydziełem psychologii. Ale jest to tylko psychologia adwokacka!

Przeczytasz cały rozrzewniający romans między dwojgiem kochanków, którzy postanowili zabić się oboje, ale... mężczyzna, jako oporniejszy względem śmierci, wypadkiem ocalał.

Albo, posłuchajcie państwo:

„Ona kazała mu zabić siebie naprzód. On spełnił straszny rozkaz. Ale zaledwie drogi dlań obraz zakrył się — zaledwie pieczęć śmierci nazawsze zamknęła te oczy, w które tak lubił zaglądać i zgadywać ich życzenia, zgubił się: — nie stało tej żywej siły, która kaprysem swoim mogła pchać go na złe i na dobre, do stalowych bohaterstw i do milczenia!"

Słowem, Wisnowska nie pisze o samobójstwie z miłości, aby nie pozbawić siebie katolickiego pogrzebu — drze sama zapiski niedogodne dla Barteniewa, bo „była niezadowolona z ich redakcyi" — i umarła w wymarzonej dla siebie atmosferze! Co może powiedzieć adwokat!...

Psychologia Plewaki odrzuca wszystkie świadectwa o żywotności artystki, będącej u zenitu sławy i gotującej się do nowych ról. A jej teatralne sny o śmierci w uścisku miłości w zaczarowanym pałacu, uważa za spełnione w nędznem chambre garnie oficerskiem pod rewolwerem człowieka, którego ona nazwała tylko „swojem fatum"!

Był to wielki gest moralności, iż potępiając siebie za to, iż jej trup znaleziony będzie w takiem towarzystwie, pisała przed zgonem:

— Ten człowiek, zabijając mnie, postępuje sprawiedliwie!

Leo Belmont.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Z Wydziału budowlanego R. G. O.

(o) Biuro Wydziału Budowlanego R. G. O. w Warszawie, niezależnie od organizowania wyjazdów delegatów na prowincyę, zajmowało się w ubiegłym miesiącu sprawami budowlanemi na miejscu. Do ważniejszych z tych spraw zaliczyć należy współudział ze Stow. przemysłowców budowlanych przy zorganizowaniu cyklu odczytów w Warszawie w sprawie odbudowy kraju. Delegat Wydziału bierze bezpośredni udział w tych odczytach.

Wydział rozpatrywał też w styczniu program półrocznych kursów dla majstrów budowlanych, urządzanych staraniem sejmiku pow. błońskiego w Żyrardowie.

Niezależnie od tego biuro opracowało kilka projektów, nadesłanych z prowincyi, sporządzonych przez miejscowych techników; projekty te zarówno pod względem technicznym, ekonomicznym jak i estetycznym nie odpowiadały najprostszym potrzebom i wymaganiom dzisiejszym, biuro więc musiało przygotować zupełnie nowe projekty, uwzględniające miejscowe potrzeby, warunki techniczne i wymagania estetyczne.

Wobec zgłoszenia się proboszcza z odległych stron Kurpiowskich z Sypniewa, biuro zajęło się opracowaniem projektu kościoła i plebanii, oraz zabudowań parafialnych.

W obecnej chwili Wydział Budowlany rozpatruje ukończoną już, na zlecenie Sekcyi budowlanej Koła architektów, krajową ustawę budowlaną i zbiera od kół fachowych uwagi krytyczne dla ewentualnego poczynienia sprostowań czy uzupełnień.

W sprawach konserwacyi zabytków — delegat Wydziału opracował i złożył w Tow. op. nad. zabytkami przeszłości specyalny memoryał.

Biuro udzieliło w ubiegłym miesiącu porad technicznych w 13 wypadkach.

Komisya rewizyjna R. G. O.

(o) W protkule komisyi rewizyjnej R. G. O. z dnia 18 stycznia r. b. czytamy: Kamisya rewizyjna stwierdza z uznaniem, że koszty administracyjne wydziału ogólnego R. G. O. stosownie do poglądów komisyi rewizyjnej z dn. 29 sierpnia 1916 roku zostały w pewnej mierze zmniejszone, natomiast komisya rewizyjna zaznacza, iż koszty administracyjne wydziału budowlanego i wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą są zbyt wygórowane i zdaniem komisyi rewizyjnej wymagają zasadniczo zmniejszenia.

Wogóle ze względu na pożądane zmniejszenie kosztów administracyjnych komisya rewizyjna wypowiada pogląd, iż cała organizacya wymagałaby jeszcze większego uproszczenia i jeszcze szerszego wciągnięcia do pracy żywiołów obywatelskich.

Komisya rewizyjna ku wielkiemu swemu żalowi dowiedziała się, że nie we wszystkich radach powiatowych zostały wprowadzone w życie komisye rewizyjne, o których powołanie prosiła w protokule z dnia 29 sierpnia 1916 r.; uważając je za niezbędne wyraża ponowne życzenie ustanowienia tych komisyj.

Ponieważ w wydziale gospodarczym zarząd skonstatował pewne nieprawidłowości, przeto komisya rewizyjna uważa za konieczne, ażeby jako pracę przygotowawczą i pomocniczą dla niej dokonał związek buchalterów szczegółowej rewizyi wszystkich wydziałów za roku 1916.

Nowe podatki.

(o) Magistrat, obmyślając nowe środki dochodów na pokrycie ciążących na kasie miejskiej wydatków nadzwyczajnych, wywołanych okolicznościami wojennemi, powołał szereg komisyj, podkomisyj, oraz zaproponował delegacyom różnych działów gospodarki miejskiej zajęcie się wynalezieniem nowych źródeł dochodów, aby nie uciekać się do zaciągania pożyczek, jako środka niezawsze pożądanego w gospodarce miejskiej, tembardziej, że różne należności od rządu rosyjskiego i inne pozwolą na przywrócenie równowagi bilansu budżetowego miasta. Komisye, oraz delegacye, po rozważeniu szeregu wniosków i projektów, zaproponowały magistratowi ustanowienie następujących podatków: od wyrobu piwa, szpitalny pogłówny od wszystkich mieszkańców miasta, bez różnicy stanu socyalnego i dobrobytu w wysokości 4 rb. od osoby rocznie; od biletów tramwajowych i kolejowych, w wysokości po 5 fen. od biletu; od prywatnych konsumentów gazu i elektryczności; na ten podatek zarząd miejski liczy wiele, w nadziei, że da on miastu znaczne dochody i pozwoli rozszerzyć oświetlenie na przyłączone przedmieścia; wreszcie podatek od dochodów, któremu podlegać mają wszyscy mieszkańcy miasta. Projekty tych podatków będą opracowane szczegółowo przez komisye specyalne.

Szpitalna kasa przezorności.

(o) W celu ubezpieczenia służby szpitalnej na starość i na wypadek choroby członek delegacyi szpitalnej, p. Szlenkierówna, przedstawiła delegacyi projekt utworzenia kasy przezorności dla służby wszystkich szpitali. Delegacya w zasadzie projekt zaaprobowała i uchwaliła utworzyć komisyę międzywydziałową dla opracowania szczegółów projektu.

Chleb.

(o) Energiczne stanowisko władz magistrackich w sprawie obstrukcyi panów piekarzy, zrobiło swoje. Po pięciodniowej przerwie w regularnym wypieku chleba, co wszystkim dało się boleśnie we znaki, od wczoraj piekarnie rozpoczęły normalny wypiek. Wprawdzie nie wszystkie jeszcze piekarnie stanęły do pracy, w każdym jednak razie wiele sklepów zaopatrzono już w świeże pieczywo.

Towarzystwo odbudowy kościołów.

(o) Z inicyatywy grona kapłanów organizuje się Towarzystwo, którego zadaniem będzie odbudowa zniszczonych w kraju naszym Domów Bożych. Udziały członków w towarzystwie, mającem charakter współdzielczy, będą 25-rublowe. Z udziałów ma utworzyć się kapitał żelazny. Na podstawie tego kapitału zaciągane będą długoterminowe pożyczki na odbudowę kościołów. Ustawę towarzystwa już wniesiono do zalegalizowania.

Kosztowna recepta.

(o) Onegdaj w godzinach popołudniowych na ul. Marszałkowskiej w okolicach dworca wiedeńskiego, jakiś małego wzrostu osobnik, lat około 30, spotkawszy przybyłego na targ ze wsi Ostrowia, pow. grójeckiego, gospodarza Piotra Szpotowskiego, zapytał go, czy by ten nie wziął po drodze recepty od doktora do apteki w Grójcu, za co zarobi sobie dwa ruble za fatygę. Chciwy łatwego zarobku wieśniak chętnie się na to zgodził, poczem obaj udali się do „doktora“ na Mokotowską pod Nr. 19. Zaledwie weszli do bramy domu, spotkał ich jegomość, któremu małego wzrostu osobnik nizko się ukłonił:

— Moje uszanowanie, panu doktorowi! — powiada — oto człowiek, który za dwa ruble zawiezie recepty do Grójca.

„Doktór“ wyjął z kieszeni recepty i dał wieśniakowi, poczem zapytał, czy niema reszty z 50 dubli. Szpotowski odliczył 48 rubli i podał doktorowi, który pieniądze przeliczył, włożył do koperty i odając je z powrotem wieśniakowi, kazał mu chwileczkę zaczekać, aż wróci z kasy z 50 rublami. W ślad za panem „doktorem“ poszedł i drugi nieznajomy, a wieśniak długo czekał na ich powrót. Wreszcie niedoczekawszy się, zajrzał do koperty, w której z przerażeniem ujrzał zamiast pieniędzy pocięte kawałki starej gazety. Poszkodowany zwrócił się z zażaleniem do milicyi miejskiej, która czyni poszukiwania w celu odnalezienia sprawców oszustwa.

Nareszcie...

(o) Pod takim tytułem zamieściliśmy przed paru dniami wzmiankę, w której zaznaczyliśmy, że wedle przepowiedni, gęsta sadź na drzewach zapowiada rychłą odwilż. Jak widać, przepowiednie tego rodzaju, oparte na wieloletniej obserwacyi, sprawdzają się. Wczoraj rano termometr wskazywał już tylko 1° mrozu, a zachmurzone niebo i wiatr z zachodu, zapowiadają szybkie ocieplenie się i konieczną, po trwającym przeszło 5 tygodni mrozie, odwilż. Z tych też względów należałoby jaknajśpieszniej zająć się usuwaniem nagromadzonych stert śniegu, gdyż wrazie odwilży, utworzy się błoto nie do zniesienia.

Fałszywe ruble.

(o) Zarządzająca sklepem sekcyi żywnościowej przy ul. Muranowskiej nr. 8 zawezwała posterunkowego milicyi i doręczyła mu 7 rb. pojedyńczych, z których 6 rb., według opinii zarządzającej, było fałszywych. Pieniędzmi tymi usiłowała uregulować należność za produkty spożywcze, Perla Djament, lat 53 (Muranowska 53), która po przyprowadzeniu do komisaryatu wyjaśniła, że przed sklepem podeszła do niej jakaś kobieta z propozycyą nabycia kart na chleb na 40 funtów, za które Djament zapłaciła 7 rb. Po chwili zwrócił się do niej jakiś mężczyzna i ofiarował nabycie wspomnianych kart za rb. 7 kop. 30. Djament, na propozycyę tę zgodziła się i za otrzymane pieniądze chciała nabyć produkty spożywcze. Odpowiedni protokół spisano w IV komisaryacie i dochodzenie wdrożono.

Czyszczenie miasta.

(o) W dniu 12 b. m. odbędzie się czyszczenie domów i zakładów handlowych według następującego planu: ul. Browarna nr. 26, ul. Czartoryskich nr. 13, ul. Czerniakowska nr. 60, 67, ul. Dzika nr. 38, 75, ul. Gęsia nr. 63, ul. Karmelicka nr. 8, ul. Krochmalna nr. 7, 12. ul. Leszno nr. 34, 75, ul. Maryańska nr. 3, ul. Miła nr. 64, ul. Nalewki nr. 15, 43, ul. Nowolipie nr. 51a, 58, ul. Nowolipki nr. 58, ul. Nowo-Dzika nr. 8, ul. Nowo-Wołyńska nd. 8.

Skrzynka do zażaleń.

(o) W biurze milicyi miejskiej (pałac Blanca, na parterze, w szatni) umieszczono skrzynkę przeznaczoną do zażaleń, kierowanych do bezpośredniego rozpatrzenia przez naczelnika milicyi.

Kradzież w składzie miejskim.

(o) Nocy dzisiejszej przez specyalnie uczyniony wyłom w ścianie, w sąsiadującej posesyi, popełniona została kradzież artykułów spożywczych w składzie sekcyi żywnościowej przy ul. Kępnej nr. 11. Dochodzenie w sprawie wykrycia sprawców kradzieży prowadzi 5 komisaryat.

Oszuści.

(o) Zdawałoby się, że pomimo najskrzętniejszego ukrywania, zapas papierosów t. zw. rosyjskich, t. j. wyrabianych w Warszawie, ale za czasów panowania Rosyan, jak również prawdziwych petersburskich i moskiewskich, powinien się oddawna wyczerpać. A jednak, nietylko w sklepach, ale i u przekupniów ulicznych, pełno jest papierosów w oryginalnych, dawniejszych opakowaniach, ba! nawet z banderolą akcyzy rosyjskiej. Kosztuje to, naturalnie, bardzo drogo, ale jest. Skąd się biorą owe niezniszczalne zapasy?... Bardzo łatwo odpowiedzieć. Różni pokątni fabrykanci, skupują masowo stare, lecz niezniszczone pudełka, fabrykują na poczekaniu stosownie stemplowane tutki i naładowawszy najgorszego gatunku tytuniem, puszczają na rynek. Niektórzy nawet fabrykują owe banderole rosyjskie, oblepiając niemi stare pudełka. Ha! trudno... naiwnych jest tak wielu.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś balet „Katarzyna“.

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 3 m. 30 po poł. „Młody las“ J. A. Hertza, wieczorem „Przed ślubem“ K. Zalewskiego.

Teatr Polski. Dziś „Dom otwarty“.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Polakożercy“ M. Swobody.

Teatr Nowości w dalszym ciągu „Trzy panny“.

Teatr Nowoczesny. Dziś i dni następnych „Lola Cornezo“.

Z pism i książek.

Opuścił prasę zeszyt styczniowy pisma akademickiego p. t. „Pro arte et studio“, poświęcony w części twórczości poety belgijskiego, Emila Verhaeren, który zginął w ub. roku w wojnie światowej. Nadto znajdujemy tam dokończenia studyum literackiego o liryzmie Kasprowicza, oraz pracy p. t. „Z rozmyślań o Anhellim“ i inne, jak „Słów kilka o filologii klasycznej“ Rościszewskiego, pracę o stosunku Sienkiewicza do przeszłości i t. d. Zeszyt zdobią liczne artystycznie wykończone winiety. Całość robi sympatyczne wrażenie.

Rewizya.

Przed rewizyą.

Iwanow! Zwołaj urzędników, telegrafistów, kasyera i nadkonduktora!

„Słuszaju - s!“

Wymienieni urzędnicy i funkcyonaryusze stacyi Biedowka stawili się w kancelaryi szefa.

„Czy panom wiadomo, że zjeżdża do nas rewizor, i to nie zwykły sobie, lecz wysoka Ekscelencya we własnej osobie? Słyszeliście już o tem, panowie?“

„Ależ oczywiście!“

„Ile niewyładowanych wagonów znajduje się na linii?“

„176!“

„Wszystkie w ciągu dwudziestu czterech godzin wyekspedyować do Czortowki. Tam on nie pojedzie“.

„A próżne?“

„Również tam“.

„A towarowy?“

„Zawiadowca ruchu zamówił je, sam zatem będzie się o nie kłopotał“.

„Według rozkazu. Wszystko się zrobi. Niech się pan będzie łaskaw nie niepokoić“.

---

14)

J. S. W.

Warszawski Sherlock.

Ciąg dalszy.

Przyjęty przez księcia, opowiedział mu, że w pewnym hoteliku zatrzymano młodego człowieka z prowincyi, posiadającego papiery na imię i nazwisko tego, którego poszukiwał książę i dał je do przejrzenia.

Daty i szczegóły zgadzały się. Książę był uszczęśliwiony. Dziękował serdecznie agentowi, przy pomocy którego natychmiast uwolniono młodzieńca i z niecierpliwością oczekiwał chwili, kiedy zobaczy swoje dziecko i choć w części wynagrodzi mu wyrządzoną krzywdę.

Agent sam osobiście przywiózł poszukiwanego do księcia.

Scena powitania była wzruszająca. Robakiewicz grał swą rolę przepysznie.

Naturalnie, że książę, odnalazłszy tego, którego uważał już za przepadłego, nie poskąpił szkatuły.

Zaczęły się hulanki, pijatyki, zabawy. Robakiewicz zadziwiał rozrzutnością. Rzucał pieniądze garściami, za najmniejszą usługę dawał 25-rublowe napiwki.

Rzecz ciekawa, że równocześnie w tym czasie i Grün hulał straszliwie.

Kiedy pieniądze się wyczerpały, a wyczerpały się prędko, Robakiewicz, ciągle grający rolę syna, zaczął eksploatować księcia. Udało się raz i drugi, w końcu książę odmówił.

Wtedy kochający syn, zagroził ojcu, że jeśli nadal pieniędzy dostawać nie będzie, doprowadzi do skandalu.

Nie uląkł się jednak książę, a podejrzewając od dłuższego czasu szantaż, zwierzył się ze swego zmartwienia zaufanemu oficyaliście, który począł śledzić wojowniczego synka...

Niezadługo też odkrył incognito Robakiewicza, głośnego zresztą wówczas w Warszawie z hulanek.

Kiedy więc znowu aferzysta zjawił się w apartamentach księcia i zażądał pieniędzy, ten kazał go zrzucić ze schodów. Oszust zaprzysiągł zemstę.

Czatował też na ulicy na swego dobroczyńcę i kiedy pewnego dnia książę wsiadał przy ulicy Królewskiej do powozu, Robakiewicz z ciężką laską rzucił się na starca i bardzo dotkliwie go pobił.

Powstało ogromne zbiegowisko, Robakiewicza aresztwano. Po mieście jęły krążyć najrozmaitsze pogłoski i plotki. Napad na księcia tołmaczono najrozmaiciej.

Sprawa miała wejść na drogę sądową. Książę, obawiając się przykrego dla siebie rozgłosu, zatuszował jednak całą sprawę.

Zdaje się, że tuszował ją niemniej gorliwie i starannie główny filar wydziału śledczego, Wiktor Grün.

Sztab generalny.

Charakterystyczną zaletą rządu rosyjskiego było, iż nie lubił on zbyt hojnie wynagradzać swoich pracowników. To też najwięksi nawet dygnitarze, nie mówiąc już o szarym tłumie drobniutkiej biurokracyi, pobierali w stosunku do zajmowanych stanowisk tak śmiesznie małe pensyjki, że wystarczać one mogły zaledwie na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb, wykluczając jaki taki dobrobyt.

Być może, że system ten wytworzył w znacznej mierze ową polityczną i ekonomiczną gangrenę, toczącą życie Rosyi, jakiem jest łapownictwo, ogarniające wszystkie sfery, poczynając od dworskich i będące dziś cechą społeczną i narodową państwa rosyjskiego. Rubel, to słowo magiczne, słowo, które ma na swoje usługi najstraszliwszą zbrodnię, najgorszą ohydę, jednem słowem, zaklęcie magiczne, nie znające wyższej siły od siebie.

Nic też dziwnego, że i Grün, pozostający na ważnem i odpowiedzialnem stanowisku naczelnika łapaczy, pobierał stosunkowo śmieszną pensyę 2,000 rb. rocznie. Nie umiejący liczyć się z groszem, lubujący się w hulaszkach i pijatykach, przytem zdradzający wielkopańską hojność w stosunku do służby i ludzi niżej od siebie stojących, agent urzędową swoją pensyę musiał traktować jako dodatek na dorożki i samemu sobie stwarzać źródła dochodu, mogące pokrywać i zadawalać jego potrzeby.

A potrzeby te były wielkie. Jak twierdzą wtajemniczeni i bliżej znający agenta, wydawał on około 30,000 rb. rocznie, a mimo to był wiecznie w kłopotach materyalnych, cierpiał, wyrażając się żargonem ulicy, na głód gotówki.

Lecz genialny wprost spryt agenta umiał zaradzać złemu i Grün stale miał złotodajne źródła, które dostarczały mu pieniędzy. Jeśli wyczerpało się jedno, lub zawiodło, agent wynajdywał drugie i pchał jako tako przed sobą ciężką taczkę życia.

Zbytecznem chyba dodawać, że złota woda tych źródeł musiała mocno być mętną, ale to właśnie stanowiło jej wartość i niezawodność. Na sprawy bowiem kryminalne, złączone z nagrodą za uczciwą pomoc poszkodowanemu, jak odnalezienie rzeczy skradzionych, lub wykrycie zbrodniarzy, Grün zbytnio nie liczył. Prawda, dochody takie zdarzały się, lecz były zbyt sporadyczne, niestałe, aby módz opierać na nich pozycye budżetu.

Miał więc Grün inne źródła, a były niemi wszystkie nieczyste a dochodowe, karane i prześladowane przez prawo na całym świecie. Grün w zamian za złoto, umiał milczeć, ba nawet dopomagać stronom zainteresowanym, lecz musiały one płacić i płacić bez końca.

Więc grubą daninę, w zamian za jego „służbową ślepotę“ płaciły Grünowi tajne domy, nielegalne klasowe loterye, passerzy, handlarze żywym towarem, wreszcie oszuści kolejowi.

Ten ostatni element występku, kosztował skarb rosyjski rocznie setki milionów rubli. Do organizacyi oszustw kolejowych należały dziesiątki i tysięcy ludzi, zarabiających, że się tak wyrazimy, kolosalne sumy. Sama tranzakcya odbyła się nader prosto.

Ta lub inna firma, będąca w porozumieniu z bandą, wysyłała frachtem kolejowym paki towaru, oszacowanego zwykle bardzo wysoko do jakiejś odleglejszej stacyi. W drodze towar ginął. Śledztwo, dochodzenia notorycznie nic nie odgrywały i firmie po pewnym czasie wypłacano przewidywane prawem odszkodowanie. Rzecz prosta, że zawartość wysyłanej paki stanowiły śmiecie, których wartość sięgała sumy kilkudziesięciu zaledwie kopiejek.

(c. d. n.).

W dniu rewizyi.

„Zameldnj naczelnikowi, gdy się obudzi, że na linii stoją jeszcze trzy wagony. Idę teraz spać. Przez dwadzieścia cztery godziny oka nie zmrużyłem“.

„Tak, każdy teraz ma za swoje. Ale my tu pomyślimy, jak przyjąć tego ministra. He, he, he!“

„Ci maszyniści, prochwosty, na razie nie chcieli nawet słuchać. Przyszli i siedli na swe parowozy. Co się z wami porobiło? pytam. A te kanalie powiadają: Prosimy o wydanie węgla, nie mamy wcale i nie możemy go policzyć na taką drogę z wykluczeniem jawności. Skąd dostaniemy węgla w Biedowce! Cóż było robić? Telefonujemy na wszystkie strony, wreszcie, dzięki Bogu, znajduje się wyjście. Obiecujemy im pieniądze, i, naturalnie, ci bezczelni znajdują węgiel. Czy to są ludzie! Pomyśleć tylko, jak potrafią podejść swych współbraci“.

„Prędzej, prędzej, już minął Tariełówkę, za dwadzieścia minut będzie na miejscu!“, — wpadając bez tchu, woła telegrafista. „Trzeba zbudzić naczelnika. Biegnij, czego tu stoisz z otwartą gębą?“

„Matuszka, jeszcze się nie ogolił!“

Na pięć minut przed nadejściem okropnego pociągu wszystkie władze stacyi Biedowka uszeregowały się wzdłuż linii. Naczelnik ruchu stanął na platformie przedniego wagonu i spoglądał szeroko otwartemi oczyma, na zawiadowcę stacyi, wykonywując przytem jakieś gesty rękoma, ponieważ nie śmiał widocznie ust otworzyć. Zawiadowca zrozumiał wreszcie. Oblicze wysokiego naczelnika ruchu rozpromieniło się.

Pociąg stanął. Wszystko pręży się i pokręca wąsy. (Brody zgolono. Rewizor nie lubi brody i sam zapuścił sobie tylko wąsy).

Jego rewizorska mość wysiada, obrzuca badawczym wzrokiem całą stacyę, nikomu naturalnie nie podaje ręki, jeno łaskawie zapytać raczy:

„Ile niewyładowanych wagonów macie obecnie?“

„Trzy, wasza wysoka Ekscelencyo!“

„Przepięknie, to rozumiem! Tak powinno być zawsze, nigdy więcej, nad trzy“.

„Według rozkazu, wasze Wysokoprewoschoditielstwo!“

„Niech pan każe zamówić śniadanie“.

Naczelnik stacyi rzuca się gwałtownie do przedniego wagonu:

„Zamówić! Momentalnie“.

Rewizor raczył zasiąść do jedzenia. Przy dźwiękach noży i widelców pociąg rusza dalej. Dygnitarz stoi u drzwi wagonu i tłumi uśmiech.

Po rewizyi.

„Niech pan zadepeszuje do Czortowki, żeby odesłali nasze wagony, bo doprawdy musi tam panować straszne zamieszanie“.

„Słuszaju-s“ odpowiada telegrafista i zaczyna uderzać w klawisze.

Z Czortowki odpowiadają: „Za wyświadczoną usługę spodziewam się po rublu od wagonu, odjazd nastąpi bezzwłocznie po otrzymaniu należności“.

„Ach, czort pobieri! A to kanalia! Przecież to był rozkaz służbowy! Powiedz mu pan, że nie nie dostanie.

Czortowka odbiera nieprzychylną odpowiedź i depeszuje odwrotnie: „Rozkazu nie otrzymałem. Pozatem wątpię, czy wyższe naczalstwo wdaje się w takie kryminalne sprawy. Potwierdzam me żądanie. Wreszcie gotów jestem zapytać się osobiście za powrotem rewizora“.

„A to podlec! Dusi mnie, kanalia! No, poszlij mu pan 173 ruble — tyle wydusił ze mnie“.

W Rosyi z dawien dawna jest taka moda, że kwestye socyalne wytwarzają nie dorośli, lecz dzieci.

Dymitr Mereżkowskij.

„Riecz“.

Z marzeń o cudzie.

Śnią mi się ludzie cisi i prości:
W ubogiej chacie święto miłości;
Jak lilja, biała oblubienica
Z Fra-Angelica wzięte ma lica;
Jej oblubieńca oczy radosne
W słodkiem zdumieniu witają wiosnę,
A w ich obojga trwożnym uśmiechu
Tai się szczęście bez cienia grzechu...

O wiem!... Ta rozkosz, którą my znamy,
Lęka się słońca, co liczy plamy;
To szczęście, które nam chyli czarę,
Jest żalem: w jutro straciło wiarę...
Lecz bywa radość, jak ranek śliczna,
Czysta, jak w gaju woda kryniczna,
Co śmie bez trwogi napełniać kielich
Winem, tłoczonem dla ust anielich...

Wśród biesiadników ubogich grona,
Gdzie pieśń pieśń goni, echo nie kona,
Jak uśmiech jasny porannej zorzy,
Kochanie ziemskie wita Syn Boży;
A przy Nim Marya Niepokalana
Kkitnie radością rzeszy i Pana,
I błogosławi dłońmi smukłemi
Wiośnie, i słońcu, i kwiatom ziemi...

Dlaczego mnie się łzami szklą oczy
I jak głaz ciężki, smutek pierś tłoczy?
Wszak na serc takich patrząc zamęźcie,
Cóżbym innego dojrzał, niż szczęście?
Ach, nie pytajcie!... Z pod moich powiek
Spogląda inny, dzisiejszy człowiek —
A oto serce dręczy pokusa
Raz mieć na godach własnych...
Chrystusa!...

...Lecz oto nagle zabrakło wina:
Matka Najświętsza spojrzy na Syna;
Ten się uśmiechnie pod tem spojrzeniem
Z poufnem, słodkiem porozumieniem...
I oto woda, w kadziach stojąca,
Mieni się złotem, jak w blaskach słońca;
Woń się przedziwna w izbie rozchodzi:
To z woli Pana wino się rodzi!..
— — — — — — — — — —
Chryste!... Grzech w sercach zabił nam
wiarę,
Niewola smutki rozsnuła szare;
Godów cudownych niepomni chwili,
Myśmy od wieku łzy gorzkie pili...
Dzisiaj, choć młoda krew z ran się leje,
Wracasz nam wiarę, wracasz nadzieję...
Wspomnij na gody weselne w Kanie,
I tę krew — w wino przemień nam,
Panie!

Leon Rygier.

Adalia.

Jako jeden ze swych celów wojny podała koalicya w znanej nocie: rozbiór Turcyi i podział jej ziem między państwa ententy. Anglia trzyma już Egipt, a chętnie wzięłaby Mezopotamię, Rosya wyciąga ręce po Armenię i dziki Kurdystan, Francya pragnie posiąść Syryę. Pozostałaby Mała Azya, kąsek nielada, o którą gotowiby się poczubić sojusznicy. Bo wszyscy mają tam swe interesa, choć Włosi chcieliby zawładnąć przeważną częścią Małej Azyi, zdobyć bogate „targi Lewantu“.

Ale droga do tego daleka. Jak dotąd, nie próbowali nawet sojusznicy poważniejszej akcyi przeciw wybrzeżom Małej Azyi. Za to często w komunikatach naczelnego sztabu tureckiego, podawanych przez agencyę „Milli“, czytaliśmy wzmianki o łupieskich wyprawach band zbrojnych na wybrzeża mało-azyatyckie, o ostrzeliwaniu Smyrny, Aleksandretty i Adalii.

Adalia, dawną Attalia, miasto to już przed wojną było wymieniane w pismach europejskich. Adalia należała do „sfery interesów“ królestwa Włoch, które wymogło na rządzie tureckim firman (koncesyę) na budowę kolei z Adalii do Konia, by w ten sposób uzyskać połączenie z wnętrzem Małej Azyi i linią kolei bagdadzkiej. Włosi chcieli po opanowaniu wyspy Rodos stworzyć sobie punkt oparcia w Adalii.

Adalia budzi zainteresowanie jeszcze z innego względu — dla nas Polaków. Może niewielu wie, że Adalia w pewien sposób jakby związana z nami. A mianowicie archiprezbyter kościoła N. M. P. w Krakowie, wygnany z Rosyi arcybiskup mohylewski, ks. Franciszek Albin Symon, nosi tytuł arcybiskupa Adalii.

Jakże przedstawia się historya stolicy tytularnej naszego czcigodnego biskupa-wygnańca?

Założycielem miasta był władca Pergamum Attalos II Philadelphos. Później grasowali tu korsarze pod Zeniketesem, którzy w Adalii obrali główną siedzibę i opanowali zupełnie morze, aż pokonał ich i zniszczył wódz Pompejusza Serwilius. Odtąd Rzym wykonywał władzę nad Pamfilią, w obrębie której leżała Adalia, a za cesarza Hadryana, który w swych licznych podróżach po rozległem cesarstwie odwiedził Attalię w r. 130 po Chrystusie, doszła ta prowincya „senatorska“ znowu do rozkwitu i przeżywała błogi czas spokoju. Liczne budowle, powstałe w tym czasie, świadczą dobrze o zamożności i duchu obywatelskim mieszkańców miasta Attalii. Było wówczas, jak zapisują kroniki, poddostatkiem chleba, oliwy, nie brakło igrzysk i pieniędzy.

Rozwojowi miasta sprzyjało położenie jego w samej głębi wielkiej zatoki adalijskiej, która tworzy mniejszą zatokę, w obrębie której znajduje się port Adalijski. Port ten na tych wybrzeżach bezsprzecznie liczy się do najlepszych. Na skale pozostały z dawnych czasów dwie wieże morskie, które miały bronić miasta. Port posiada warsztaty okrętowe, dom filii banku ottomańskiego, agencye, magazyny portowe, kawiarnie. Z portu prowadzą schody do wyżej położonego miasta. Samo miasto stare jest zamknięte wokoło murami, zabudowane szczelnie, ulice ciasne. Pojedyncze dzielnice oddzielone także murami. Poza obrębem starych murów rozpościera się nowa dzielnica, weselsza; tu znajduje się piękny, cienisty cmentarz, leżą pełne bogatej zieloności ogrody, odżywiane szeroko rozprzestrzenionymi kanałami wód Dudenu. Na zachód od miasta ciągnie się nagi pokład trawertynu, który dopiero dalej zaroślami się pokrywa.

W przechodzie po ulicach miasta napotyka się prawie na każdym kroku ślady starożytnej architektury i rzeźby, które w przeważnej części zużyto na ozdoby rogów ulic, studzien, murów. Jedno tylko pozostało na miejscu. To mury dookoła miasta i najgodniejsza uwagi: brama o trzech wyjściach.

Adalia liczy dziś 25 tys. mieszkańców, w tem 3 tys. Greków. Położenie ma malownicze, śliczną zatokę. Nic dziwnego, że plan wycieczek wakacyjnych po morzu Śródziemnem, urządzanych co roku przez międzynarodowe Towarzystwo Cooka, obejmował zawsze zwiedzenie Adalii. Miasto ma za sobą długą historyę. Już wcześnie było stolicą biskupa katolickiego. W swej podróży misyjnej św. Paweł Apostoł przechodził przez to miasto, jak zapisał w „Dziejach apostolskich“ św. Łukasz. Z miasta Pergen zawitał św. Paweł ze swym towarzyszem Barnabą do Attalii i głosił słowo Boże i założył gminę chrześciańską. Mieszkańcy Attalii byli gorliwymi wyznawcami wiary Chrystusowej, co poświadcza ciekawy dokument z czasów cesarza Leona VI, filozofa, który wraz z synem swym Konstantynem Porfyrogenetem opieką troskliwą otaczał Attalię i dla obrony przeciw częstym napadom Arabów i Saracenów murem obronnym otoczył. Cesarz nazywa w swem piśmie Attalię jako „miasto miłujące Chrystusa“.

Któż przewidzi przyszłość i zamiary Opatrzności Bożej? Wojna wielkie sprowadzi zmiany wszędzie, a może i dla tych krain, niegdyś tak kwitnących, nadejdzie czas rozkwitu i znowu Biskup, już nie tytularny, ale jako ordynaryusz zawita do swej stolicy i będzie sprawował rządy w Attalii.

Z łodzi podwodnej.

Gościnna koalicya.

— Cóż to, zmiana tytułu?...

— Tak, panie redaktorze!...

— A gdzież pańska łódź podwodna?

— Oczekuje w jednym z portów europejskich.

— W jakim znów porcie?

— O — to tajemnica wojskowa!...

— Nawet przedemną?

— W tym wypadku nie może być żadnych wyjątków....

— A któż za tę łódź zapłaci? Czyżby pan chciał być tak hojny dla naszej redakcyi?

Na słowa te przybrałem postawę jaknajwyraźniej „defenzywną“.

— Panie redaktorze, — rzekłem z niezachwianym spokojem. Łódź tę obstalowałem na koszt redakcyi.

— Któż pana do tego upoważnił?

— Moje poczucie obowiązku!

Redaktor spojrzał na mnie pytająco.

— Tak!... Moje poczucie obowiązku, powtarzam!... Czy pan redaktor zechce posłuchać mnie cierpliwie?

— Słucham uważnie. Ale daję panu pięć minut czasu. Mam ważne sprawy na głowie.

— Niema ważniejszej nad moją. Jak pan sądzi — czy „Godzina Polski“ winna podążać za wypadkami?...

— Ja sądzę, że winna je nawet uprzedzać!

— Ja również... A teraz jedno jeszcze pytanie. Czy widział pan kiedy kurę, stojącą nad stawem w chwili, gdy wylężone przez nią kaczęta pływają sobie wesołowo po wodzie?

— Mój panie!.. Nie jestem ową, opisaną przez Mickiewicza Jędykowiczówną z Soplicowa. Nie zajmuję się hodowlą drobiu.

— Ani ja!... Mimo to, wobec walki niemieckich łodzi podwodnych stałbym się za to kokoszą, gdaczącą w rozpaczy na wybrzeżach wszystkich mórz całego świata. Ja muszę mieć obecnie na usługi łódź podwodną!...

Redaktor sporzał na mnie z namysłem.

— No, dobrze!... Niech pan idzie do administracyi i przedstawi rachunki. Potrzebna suma zostanie panu wypłacona. Istotnie, bez łodzi podwodnej obecnie się nie obejdziemy.

— — — — — — — — — —

Mówię Państwu — niema piękniejszej podróży, niż w łodzi podwodnej.

Oto przed chwilą zaszedłem do kuchni i wdałem się z kucharzem w następującą rozmowę:

— Kochany mistrzu kulinarnej sztuki —

— Jakiej tam znów sztuki?.. Czego mi pan kapitan wymyśla?

— Wcale nie wymyślam. Ale nie o to chodzi... Czy nie mógłbyś mi pan dać coś przetrącić?...

— Pan kapitan ma, widzę, dobry apetyt!..

— Istotnie... Dość wygłodziłem się na aeroplanie: musiałem tam żywić się wyłącznie powietrzem.

— Tak, to przykre!... A czem panu kapitanowi mogę służyć?...

Ująłem kucharza pod brodę i zajrzałem mu miłośnie w oczy...

— Jak pan myśli?.. Czy nie możnaby tu złapać w morzu tej rybki, tej miłej rybki, z której się robi... kawiorek astrachański?... Tak dawno go już nie jadłem...

Kucharz mlasnął językiem i oblizał się.

— Świetny pomysł... Ale nie wiem, czy nam się uda połów.

W tej samej chwili uszu moich dobiegł jakiś podejrzany szmer.

Pobiegłem do peryskopu. W pierwszej chwili na widnokręgu nie dostrzegłem nic, prócz rozhukanego stada grzebieniastych bałwanów morskich, przeganiających się w dzikich podskokach.

Już miałem powrócić do kucharza, gdy nagle w dali zamajaczyły mi imponujące kształty jakiegoś naiwnego parowca.

Spieszył w naszą stronę, jakby nigdy nic; z kłębów dymu, unoszących się nad nim, wywnioskowałem, że z całą lekkomyślnością — pali sobie poczciwina smaczne cygarko.

— Chodź, kochanku, chodź-no tu bliżej—i pokaż-no mi swoją flagę — szeptałem kusząco.

Parowiec zbliżał się coraz bardziej.

Ujrzałem trójbarwną flagę rosyjską.

— Torpeda! — krzyknąłem na załogę. Po chwili puściliśmy do wody spragnioną figlów rybkę.

— Biez etich fokusow, gospoda! — krzyknął przez tubę jakiś głos „urzędowy“, — ale natychmiast zginął w huku tak piekielnym, jakby między nim a nami kichnął nagle wieloryb, zażywszy tabaki.

Parowiec zatańczył „trepaka“, lecz najoczywiściej ta niewczesna wesołość wyszła mu bokiem, gdyż załoga spuściła szalupy i zaczęła szybko uciekać w kierunku północnym.

— Gdzie oni się tak spieszą? — zapytałem sternika.

— Pewno po policyę!

Istotnie — w oddali ryknął ktoś „sierditym basom“:

— Gorodowoj!...

My tymczasem plądrowaliśmy już w spiżarni mocno niezadowolonego parowca.

— Panie kapitanie!

— Co takiego?

Przedemną stał kucharz i kołysał w olbrzymich łapach śliczną, okrągłą beczułkę.

— Cóż tam takiego?

— Kawiorek astrachański!...

I wskazując na rozdarty kadłub tonącego okrętu, szepnął z grymasem smakosza:

— Oto jest ta rybka, z której się robi kawiorek!...

— — — — — — — — — —

Nowe nieszczęście!...

Mamy przekąskę, ale przed przekąską dobrzeby było wypić kieliszeczek czegoś, smaczniejszego od słonej wody morskiej.

— Mój Boże!... Żeby choć buteleczka „whisky“.

Ledwiem wyraził to życzenie, gdy trzeba było na gwałt pomyśleć o drugiej torpedzie.

— Kto tam? — krzyknąłem po polsku przez tubę.

Z morza nikt nie odpowiedział.

— Who ist there? — powtórzyłem po angielsku, przeczuwając, że przyjazne losy nie zechcą mię skazać na przymusowy antyalkoholizm.

— Great Britain! — zabrzmiała dumna odpowiedź.

— Kucharzu, słyszysz?... Wielka Brytania!...

— Chwała ci, Panie Boże!.. . A więc mamy i „whisky“!...

— — — — — — — — — —

Śniadanie było wspaniałe!...

Po niedługim czasie Włosi dostarczyli nam do kawioru świeżutkich cytryn, Francuzi trufli, które kucharz przygotował w czerwonem winie, — a wreszcie cała koalicya złożyła się na takie menu, jakiego nie pamiętam od słynnej bibki, którą urządziłem lat temu dwadzieścia, żegnając w dobranym gronie moje ś. p. czasy kawalerskie!...

...Słyszę, że któryś z Szanownych Czytelników nazwał mię otwarcie cynicznym żarłokiem i moczygębą, a na domiar złego — — pozbawionym resztek ludzkiego sumienia egoistą.

Jest-to zupełnie niesłuszna inwektywa.

Przeciwnie: nawet podczas lukullusowych uczt, wyprawianych nam uprzejmie przez skonsolidowane floty ententy, nie zapomniałem o względach, należnych Szanownym Czytelnikom — i zachowałem dla nich... wszystkie jadłospisy.

W dzisiejszym feljetonie podaję na początek spis potraw z wystawnego biadu, jakim koalicya uczciła na naszej łodzi podwodnej mój... jubileusz pisarski (przypominam, że dziś właśnie zapełniłem w „Godzinie Polski“ pięćdziesiąty z rzędu odcinek).

Oto ów jadłospis:

1) Zupa a la julienne.
2) Paszteciki w koszyczkach.
3) Łosoś z sokiem rakowym.
4) Polędwica z sardelowem masłem
5) Pasztet z kapłonów.
6) Sarna.
8) Kremy, galarety, blanc-manger.
9) Lody, owoce, cukry, kawa.

— Jakie wina, pytacie?

Był burgundzik, maderka, bordeaux i szampańskie. Przy deserze — stary tokaj.

Jeśli ktoś z Szanownych Czytelników wstydzi się, że dał się kolacyą uprzedzić w uczczeniu jubilata — to odpowiem mu na to:

— Lepiej późno, niż nigdy!

Apetyt służy mi równie dobrze na lądzie, jak na morzu...

Fantazy Lotnicki.

Dział ekonomiczny.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 10 Lutego.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.—	—.—	—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. $4\frac{1}{2}$ %	89.50	89.45	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	81,70	81.80	81.85
Listy zast. m. Warszawy $4\frac{1}{2}$ %	76,50	—.—	—.—
Renta	—,—	—,—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—,—	—.—

Marki robiono po 43.55, 43.60.

Korony 27.35.

Giełda berlińska.

Berlin, 10 lutego. — Giełda berlińska utrzymała dzisiaj na wszystkich polach mocną tendencyę zasadniczą. Ogółem kursy utrzymały swą wczorajszą równię. Tranzakcye miały przebieg spokojny. Omawiano żywo ekspansyę banku niemieckiego na wschód, co spowodowało pewną zwyżkę jego akcyj. Na rynku rent obroty były spokojne przy kursach mocnych. Pieniądz na każde żądanie 4%. Dyskonto prywatne $4\frac{5}{8}$% i niżej.

Berlin, 10 Lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	10/II	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.92	5.94
Holandya	„	238.75	239.25
Dania	„	162.50	163.—
Szwecya	„	171.75	172.25
Norwegia	„	165.25	165.75
Szwajcarya	„	$117\frac{7}{8}$	$118.\frac{1}{8}$
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	$79.\frac{5}{8}$	$80.\frac{5}{8}$

Giełda paryska.

PARYŻ	8/2	7/2
3% renta francuska	62.25	62.25
5% poż. francuska	87.60	87.60
3% poż. ros. z r. 1896	53.75	54.25
5% „ „ z r. 1906	83.50	83.50
Banque de Paris	1045.—	—.—
Credit Lyonnais	1200.—	1200.—
Union Parisienne	6'9.—	639.—
Baku	1755.—	1788.—
Briańskie	445.—	447.—
Lianozow	—.—	380.—
Malcew	550.—	525.—
Nafta	444.—	444.—

Tulska fabr. nabojów	1310.—	1330.—
Lena Gold.	55.—	56.—
Goldfields	—.—	44.—

Z giełdy petersburskiej.

	30/1	28/1
4% renta państw.	$79.\frac{1}{4}$	$79.\frac{3}{4}$
5% pożyczka	$89\frac{1}{2}$	$89.\frac{1}{2}$
Poż. premj. I em.	1075.—	1050.—
„ „ II em.	920.—	910.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woronież	940.—	940.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2640.—	2625.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	740.—	728.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	640.—	640.—
„ „ Syberyjskiego	745.—	745.—
„ „ Pet. Międzynar.	637.—	633.—
„ „ Pet. Dyskontowego	700.—	698.—
„ Twa Baku	1025.—	1025.—
„ „ B-ci Nobel	1665.—	1663.—
„ Zakł. Briańskich	322.—	310.—
„ „ Hartmanna	300.—	290.—
„ „ Malcewa	342.—	—.—
„ „ Nikopol-Mariupol	317.—	302.—
„ „ Putiłowskich	166.—	168.—
„ „ Ros.-Baltyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	805.—	805.—
„ Leńsk. przem. zł.	790.—	760.—

Giełda londyńska

LONDYN,	7/2	6/2
$2\frac{1}{2}$% Konsole	51.50	51.62
5% poż. ros. z r. 1906	$80.\frac{7}{8}$	81.—
$4\frac{1}{2}$% poż. ros. z r. 1909	—.—	74.—
Pierwsza ang. poż. woj.	84.75	84.75
Druga „ „ „	99.87	99.87
Goldfilds	$1.\frac{3}{8}$	$1.\frac{3}{16}$

Kursy dewiz.

Petersburg	30/1	28/1
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Amsterdam.	6/2.	7/2
Czeki na Berlin	41.55	40.65
„ „ Wiedeń	25.40	25.025
„ „ Szwajcaryę	49.30	49.40
„ „ Kopenhagę	67.45	67.375
„ „ Sztokholm	72,55	72.40
„ „ Nowy York	245.50	245.50
„ „ Londyn	11.715	11.705
„ „ Paryż	42.175	42.15

Nowy York.	8/2	7/2
Czeki na Berlin (à v.)	$69.\frac{3}{4}$	69.—
„ „ Paryż (à v.)	5.8450	5.8450
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4.7250
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Zurych.	8/2	7/2
Czeki na Berlin	83.—	81.25
„ „ Wiedeń	51.—	50.—
„ „ Amsterdam	203.—	203.—
„ „ Nowy York	5.01	5.—
„ „ Londyn	23.78	23.77
„ „ Paryż	85.60	85.60
„ „ Medyolan	69.90	71.—

Wiedeń.	8/2	7/2
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	372.75	372.75
„ „ Szwajcarye	184.75	184.75
„ „ państwa Skandyw.	258.25	258.25
„ Sofia	125.—	125.—
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	312.—	312.—

Paryż.	5/2	3/2
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	169.—	165.—
„ „ Włochy	82.50	80.50
„ „ Szwajcaryę	116.50	116.50
„ „ Madryt	619.—	621.50
„ „ Amsterdam	237.50	237.50
„ „ Danię	159.50	160.—
„ „ Norwegię	164.—	163.50
„ „ Szwecyę	171.50	171.50

Londyn.	6/2	5/2
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.845	11.855
„ „ „ krótkie	11.685	11.695
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.79	27.80
„ „ Petersburg, krótkie	165.50	165.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w piątek, d. 9 b. m. nasz najukochańszy mąż, ojciec, syn i brat, b. kupiec

B. p.

Jakób Markowicz

przeżywszy lat 37.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w niedzielę, dn. 11 Lutego, o godz. 2 po poł., z domu żałoby przy ulicy Cegielnianej Nr. 7, na cmentarz izraelicki.

4097—1

OBWIESZCZENIE

Znosząc treść obwieszczenia z dnia 17-go grudnia 1916 roku, postanawia się niniejszem, co następuje:

Tygodniowe targi będą się odbywały w mieście Łodzi za opłatą targowego w poniedziałki, wtorki i piątki każdego tygodnia, od dnia 1 kwietnia do d. 30 września włącznie, od godziny 6 rano do 4 po poł.; od d. 1 października do d. 31 marca włącznie, od godziny 7 rano do godziny 3 po poł., na niżej wymienionych rynkach: 1) na Starym Rynku, 2) na Targowym Rynku, 3) na Zielonym Rynku, 4) na Wodnym Rynku, 5) na Bałuckim Rynku.

Niedopuszczalne jest odbywanie targów poza wyżej oznaczonemi miejscami.

O ile na wyznaczony dzień targowy przypada święto, uznane przez władzę, to targ odbywa się poprzedniego dnia powszedniego.

W ciągu trzech dni przed świętami Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia, jak również przed żydowskiemi świętami Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Nowego Roku targi odbywają się codziennie w wyżej oznaczonych godzinach.

Dla opłaty targowego pozostaje w mocy ogłoszona w d. 17 grudnia 1916 r. taryfa.

Opłata targowego winna być przygotowana w drobnej monecie.

Łódź, dnia 25 stycznia 1917 r.

Magistrat
Schoppen.

OBWIESZCZENIE

W celu przyśpieszenia rewizyi na granicy, usilnie zaleca się podróżującej publiczności cywilnej, aby brała ze sobą pieniądze papierowe możliwie tylko w kilku papierkach, ewentualnie w papierach wyższej wartości.

Zabieranie monet złotych i srebrnych do państw neutralnych jest wzbronione.

Warszawa, dnia 2 lutego 1917 r.

Cesarsko-Niemieckie
Generał-Gubernatorstwo Warszawskie.

Dnia 10 b. m. odbył się ślub w kościele Św. Krzyża panny **Eugenii Krzywickiej** z panem **Maksymilianem Skrudzińskim.**

Łódź, dnia 11 lutego 1917 r.

4076—1

Żądajcie wszędzie najoszczędniejszych i najtrwalszych

Lampek Wotan

Typ „G“ od 25 do 100 Watt.

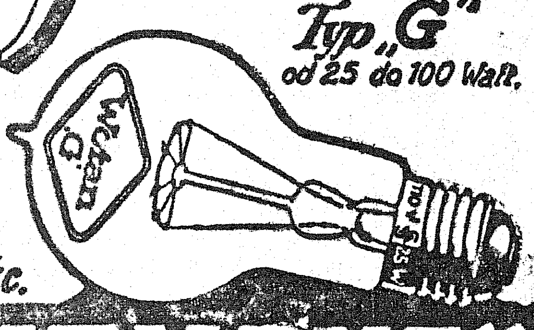

Tow. Akc.

„SIEMENS“

PIOTRKOWSKA 96

Biuro ogłoszeń „Kuryer“, Kustow, Piotrkowska 60.

DOM EKSPEDYCYJNY

Sz. Lewin i S-ka

Przedstawicielstwo Akc. Tow. transportowania towarów „HANSA“

Łódź, Piotrkowska 53

niniejszem zawiadamia swoją sz. klientelę, że otworzyła **w Warszawie** przy ul. **Nalewki 25** własną filię. Wszelkiego rodzaju ładunki przyjmuje się do wszystkich miejscowości Królestwa, Litwy i Kurlandyi.

Clenie. Asekuracya. Inkasso.

Biuro Ogłoszeń „Kuryer“ H. Kustow, Piotrkowska 60. 4089—8

MYDŁO po 85 kop. funt, oraz **ŁUG** do prania **SODA** gwarantowana jako czysta tylko u

DRUKERA, Łódź, Główna 47.

Biuro ogłoszeń „Kuryer“, H. Kustow, Piotrkowska 60. 4078—2

Kupimy większą ilość

SZYN KOPALNIANYCH

wagi od 9 — 12 kg. na metr. bieżący.

Oferty z podaniem ceny prosimy składać w Tow. Akc. **Ł. J. Borkowski,** Łódź, Widzewska 60.

4064—3

Obwieszczenie.

Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy w Łodzi poszukuje tłomacza, który władałby gruntownie językiem niemieckim i polskim, a szczególnie mógłby swobodnie tłomaczyć ustnie i piśmiennie z języka niemieckiego na polski. Osoby reflektujące na tę posadę, winny przedstawić opis swego życia w języku niemieckim i polskim do soboty dnia 10 lutego 1917 roku. Reflektanci muszą się poddać egzaminowi, który odbędzie się w poniedziałek o g. 12 w poł. w gmachu sądu okręgowego, w pokoju nr. 37.

4077—1 (podp.) **Grüning.**

Wyróżniający się swą dobrocią proszek do prania bielizny

„Pralnik“

Fabryki chemicznej Joh. SETZER i Em. WERNER w Warszawie

poleca hurtowo firma:

Edmund Bogdański Łódź, Dzielna Nr. 30, Będzin, Słowiańska Nr. 49.

(Skład towarów kolonialnych, cukierniczych, konserw i mydła).

Paczka 22 k. Proszę żądać wszędzie! Paczka 22 k.

3416—10

W sali koncertowej przy ul. Dzielnej odbędzie się w d. 15 lutego o 8 w. (w tłusty czwartek) na korzyść ŁÓDZKIEGO ZWIĄZKU HARCERZY POLSKICH

ZABAWA pod nazwą

Wesoły wieczór słowa i pieśni

Program składać się będzie z aktualnych utworów, specyalnie na ten wieczór ułożonych, w wykonaniu jedynie sił amatorskich.

UWAGA. Bilety wejścia służą jednocześnie za przepustkę nocną po godzinie policyjnej. 4081—2

Bilety niezwrócone do 18 lutego wł. (pod adr. W-nej pani J. Krasuskiej, ul. Tylna 12 pom. 9—12 płd.) będą uważane za przyjęte.

Sala Koncertowa. Czwartek, 22 Lutego, o g. 8 w.

Jedyny wieczór

pieśni i aryi operowych

Leo Ślezak

Cesarski i królewski śpiewak nadwornej opery w Wiedniu.

PROGRAM: Pieśni Schumana, Brahmsa, Straussa: Arye operowe Verdiego, Pucciniego, Meyerbeera i innych.

Bilety od 60 kop. do Rb. 3.90 kop. u **Alfreda Straucha,** ul. Dzielna 16. 3990—5

Biuro ogł. „Kuryer“, H. Kustow, Piotrkowska 60.

Stenografia niem. i pisanie na maszynie po **5 rb. kurs.**

Zatwierdzone kursy buchalteryjne 4092—2

H. Lubińskiego, Łódź, Piotrkowska 79.

Najtaniej? gdyż w podwórzu!

KAJETY SZKOLNE z najlepszego papieru —

I gat. 56½ kop., II gat. 46 kop., III gat. 37 kop. za tuzin

Do nabycia w fabr. kajetów **„POLONIA“** Łódź, Piotrkowska — **42.**

Sprzedaż hurtowa TYLKO w PODWÓRZU ostatnie wejście (prawa str.).

Biuro ogł. „Merkur“, Piotrk. 88. 4090—

Dla wygody publicznej

sprzedaję codziennie **świeżą, mieloną Kawę** ¼ funta 65 kop., oraz wszelkie spożywcze artykuły po cenach najprzystępniejszych — **Herbatę** ¼ fun. 90 kop. **DRUKER, Średnia 2.**

Uwaga: **MYDŁO** 70 kop. funt. 4084—3

Magazyn obuwia W. GÓRSKIEGO

Mikołajewska 31.

poleca duży wybór obuwia od najwykwintniejszego do najskromniejszego po cenach możliwie przystępnych.

3634—15

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe na zastaw ruchomości

(Lombard Akcyjny)

Oddziały Łódzkie:

I Zachodnia Nr. 31 3831—3

II Pasaż Majera 11 (Mikołajewska 23

zawiadamiają, iż **8-go marca 1917 r. i dni następnych** odbywać się będzie w sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej Nr. 31

LICYTACYA

celem sprzedaży zastawów nie prolongowanych we właściwym czasie, a zastawionych w Oddziale I, Zachodnia № 31 i w Oddziale II, Pasaż Majera № 11 (Mikołajewska № 23). Podczas licytacyi prolongata zastawów, wystawionych na licytację, przyjmowaną nie będzie. Wykaz numerów zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w „Nowym Kuryerze Łódzkim“.

Procent należy już wpłacać.

UWAGA!

MILION KORON

Już w tym tygodniu

rozpoczyna się ciągnienie

6-ej klasy loteryi Węgierskiej (od **14 lutego** do **15 Marca** r. b.)

Główna wygrana Milion koron; 500,000, 400,000 200,000, 100,000 i t. d. 33,000 wygranych w sumie **10.556,000** koron. Każdy 2-gilos wygrywa. **Ceny losów stosunkowo niskie.**

Samuel Weinberg, Łódź, Piotrkowska 58.

Konsulent prawny

A. ACKERBERG,

Łódź, Południowa 2, I p.

Teatr „ODEON“

Przejazd 2.

Niebywała sensacya! Arcydzieło sztuki kinematograficznej!

MARYA WIDAL

nieporównana duńska artystka, odtwarza rolę główną wspaniałego dramatu

w 6-ciu częściach pod tytułem:

„Godzina Duchów“

Wspaniała wystawa! Niebywała gra!

Pojawienie się tego obrazu na ekranach Kopenhagi, Berlina, Budapesztu oraz ostatnio Warszawy, było sensacyą dnia!

Biuro ogł. „Kuryer“, Kustow, Piotrkow. 60.

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Poszukuje się inteligentną freblankę z muzyką do lepszej izraelickiej szkoły freblowskiej. Oferty sub „R. S. T.“ do admin. „Godziny Polski“ w Łodzi, Piotrkowska 86. 4091—2

Posadę nauczycielską miejską 66 Rb. miesięcznie na podobną w Łodzi, Zgierzu, Pabianicach. Częstochowa, Piękna 11, nauczyciel. 4085—1

Z rosyjskim wykładem udzielam lekcyi w zakresie 7 klas. Specyalność rosyjski. Oferty „N. R.“ w administracyi niniejszego pisma. 4057—2

Kto zdolnej panience udzieli lekcyi francuskiego lub początkowej gry na fortepianie bezpłatnie? Łask. of pod „A. A.“ w administracyi. 4052—1

Posady i prace.

Felczera lub felczerkę obezn. z praktyką szpitalną poszukuje się do żydowskiej instytucji pod Łodzą. Oferty z podaniem warunków i kopiami świadectw należy składać w administracyi „Godziny“ w Łodzi pod literami „N. N.“. 4034—3

Łódź. Żyd. Tow. Opieki nad Sierotami poszukuje gospodyni z odpowiedniemi kwalifikacyami: Oferty proszę składać w kancelaryi „Domu Sierot“ Północna 38 obok Helenowa. 4026—3

Stróż domowy sumienny, energiczny, świadectwa stróżowskie wymagane, potrzebny. Łódź, Konstantynowska 57. 5082—2

Poszukuje się ruchliwych kolporterów i księgarzy z kaucyą dla szerzenia aktualnych wydawnictw wojskowych. Zgłoszenie u portyera hotelu „Savoy“ od 2—3 po poł. 4066—2

Sprzedaż i kupno.

Arytmetykę z 3000 zadań Chankowskiego sprzedają księgarnie, autor Królewska 85. Warszawa. 3832—4

Brukiew II gat. 9 zł. p. ćwiartka. Łódź, Pańska 89, w podwórzu, skład. 4093—3

Dzierżawy, 35—50 włók poszukuję, może być bez inwentarza. Oferty proszę składać w administracyi „Godziny Polski“ w Warszawie, Erywańska 18 dla „N. N. 505“.

Meble z 4-ch pokoi sprzedam, oraz maszynę. Łódź, Piotrkowska 189-9. 4087—3

Maszyny do szycia tanio bo w mieszkaniu prywatnem sprzedam. Łódź, Brzezińska 10 Placek. 4028—3

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, przewóz, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Mikołajewska 25. 3949—8

Pasy z materyału uznane przez fachowców za dobre, praktyczne po cenach umiarkowanych. I. Symchowicz, Łódź, Cegielniana 56. 3977—8

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 3610—25

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostyumy od mk. 10, palta od mk. 8, suknie od mk. 2. Szyje karakułowe żakiety, futra i przerabiam na najnowsze fasony Nowe żurnale nadeszły. Pracownia E. Rudzkiej. Łódź, Piotrkowska 17, parter. 4086—2

Lokale.

Pokój umeblowany z ogrzewaniem i oświetleniem potrzebny. Oferty: Łódź, Mikołajewska 6, m. 20. 4088—3

Pokój wygodnie urządzony dla inteligentnej osoby, Łódź, Widzewska 78, m. 7. 4050—6

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Zygmunta Grzybowskiego.